



SYRENA

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XXII

PARYŻ—LONDYN

Nr 23/1039 (735)

CZWARTEK, 7 CZERWCA 1962

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

WIELKA BRYTANIA MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM

POWOJENNA, międzynarodowa polityka brytyjska próbowała jeszcze utrzymać rolę Zjednoczonego Królestwa, jako samodzielnego czynnika światowego między kontynentem europejskim a zamorskimi krajami Wspólnoty i Ameryką. Wspólnota Brytyjska przy tym, Commonwealth dawne imperium miało dalej reprezentować rozszerzoną strefę mocarstwową Anglii, a w stosunku do Stanów Zjedn. W. Brytania starała się zachować pozycję głównego sprzymierzeńca zarazem i nieodzownego łącznika z kontynentem europejskim.

Odkąd rozwój Wspólnego Rynku zaczął spychać W. Brytanię na swoje peryferie, groząc niebezpiecznym odosobnieniem i na jesieni uznała ona za konieczne zgłosić swoją kandydaturę do krzepnącej i rosnącej w siłę formacji kontynentalnej, rozdrużając polityki Londynu stawiało się coraz trudniejsze do ukrywania. Rząd Macmillana posługiwał się formułą, że wejście ostatecznie do Wspólnego Rynku jedynie pod warunkiem, że interesy krajów Wspólnoty będą w całości zagwarantowane, ale wszystkim równocześnie było wiadome, że cel taki jest nie do osiągnięcia i że trzeba będzie ostatecznie wybrać pomiędzy mniejszym a większym złem nieuchronnej decyzji.

Ubiegły tydzień przyniósł szereg faktów, które zaogniły dyskusję na temat Wspólny Rynek czy Commonwealth i doprowadziły do ostrego rozłamu opinii, chociaż nie pokrywającego się z podziałem partyjnym na konserwatywną partię rządową i socjalistyczną opozycję. Przywódca opozycji H. Gaitskell, zdając sobie sprawę ze stanowiska Ameryki, która życzy sobie wstąpienia W. Brytanii do Wspólnego Rynku, nie angażuje się w zasadnicze zwalczanie tej polityki konserwatystów i krytykuje tylko jej realizację. Gwałtownymi przeciwnikami jej są natomiast, zarówno niektórzy socjaliści np. były minister wojny Shinwell jak wielu konserwatystów przywiązanych do idei imperialnej których nastroje urabia namiętnie prasa Beaverbrook'a. Wstąpił także w szranki gorąca i z argumentami wojskowymi przeciw Wspólnemu Rynkowi marsz. Montgomery emerytowany **enfant terrible** brytyjskiej opinii aż nadto czuły od czasu wizyt w Moskwie i Pekinie na poglądy bloku komunistycznego.

Pierwsze decyzje i gwałtowne protesty

Fakty ub. tygodnia to pierwsze uzgodnienia między brytyjskim min. Heath'em delegowanym do rokowań a ministrami Wspólnego Rynku, które sprowadziły od razu protesty premiera Australii Menzies'a oraz wicepremier N. Zelandii Marshall'a, przybyłych specjalnie do Londynu, celem obrony praw swoich krajów. Sprzeczność poglądów zaznaczyła się

wyraźnie, ponieważ co Heath uważał za swój sukces (odroczenie i rozłożenie na raty przyszłego opodatkowania eksportu manufaktur krajów Wspólnoty do W. Brytanii), to wrogowie przystąpienia do Wspólnego Rynku ogłosili jako kapitulację.

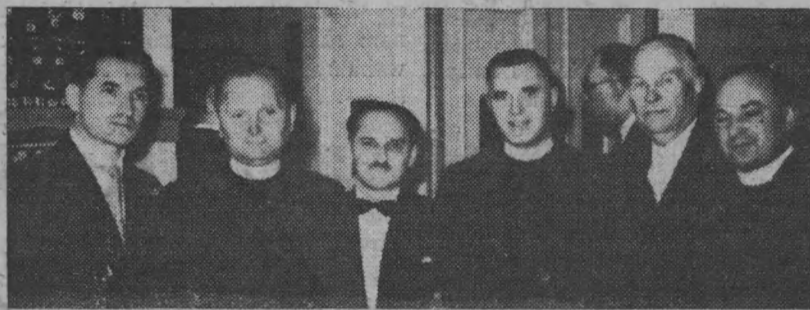
W dzielnicy londyńskiej Clapham mieszka około 3.000 Polaków. Nie jest to największe polskie skupienie, bo w innych częściach Londynu (zwłaszcza w Londynie zachodnim w dzielnicach Ealing i Acton) mieszka Polaków znacznie więcej. Niemniej Clapham posiada także własną polską parafię, której proboszczem jest ks. kan. Stanisław Cynar. Jest to jednak parafia bez własnego kościoła, albowiem polskie nabożeństwa odbywają się w kościele ks. ks. Ksawerianów (Clapham South) i w Saint Mary's Church (Clapham Common).

Przed mniej więcej dwoma laty powstała inicjatywa wybudowania a raczej zakupu własnego kościoła. Akcja ta wywołała wśród parafian życzliwe echo i odąd nie szczędzi się wysiłków, by możliwie szybko zebrać odpowiednią kwotę. Potrzebne fundusze zbiera się a) w formie bezpośrednich dobrowolnych opodatkowań lub też w formie tzw. covenantów czyli rocznych świadczeń zwalniających od podatków, b) przez urządzenie zabaw tanecznych, oraz c) przy pomocy tzw. „poolu parafialnego”. W ciągu niemal dwóch lat zdołano zebrać ponad 4.200 funtów. Jest to wielka zastaga za-

Drugim faktem, któremu nadaje się duże znaczenie, chociaż nikt dobrze nie wie, co właściwie postanowiono, to konferencja między de Gaulle'm a Macmillanem, który odwiedził Prezydenta Francji ostatniej niedzieli.

(Dokończenie na str. 8)

Parafia Polska w Londynie pld. także kupuje kościół



Stoją od lewej: p. J. Kądziała, ks. S. Cześnikowski, L. Słomnicki, ks. kanonik S. Cynar, mjr M. Siewiński — prezes Komitetu Parafialnego i ks. dr J. Jaworski.

równy ks. kan. S. Cynara i ks. wikarego S. Cześnikowskiego jak i Komitetu Parafialnego, który tworzą: mjr M. Siewiński — prezes, A. Roch-Kowalski — skarbnik, Z. Paluch — sekretarz, L. Słomnicki — kierujący sekcją imprez i W. Stawicz — kierownik sekcji pool-

owej. Podkreślić należy, iż Komitet wydaje także powielaną gazetkę „Wiadomości Parafialne”. Innym dowodem działalności Komitetu Parafialnego na Clapham było zorganizowanie dwóch prymicji: dla ks. S. Cześnikowskiego i ks. A. Michałowskiego.

LA TARGETTE

„Bo kto siedzi w ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachować życie, ten straci ojczyznę i życie, a kto opuści ojczyznę, aby bronić wolności z narażeniem życia swego, ten obroni ojczyznę i będzie żył wiecznie”.
Adam Mickiewicz:
„Księgi Pielgrzymstwa Polskiego”

Te natchnione wizje przyszłości, słowa wieszczki naszego narodu były, są i będą jasnym drogowskazem postępowania dla uchodźstwa polskiego w ogóle, a dla polskich rzesz kombatanckich w szczególności... Bo — jak powiedział ks. red. STOPA, Kapelan SPK we Francji, w swoim pięknym i wzruszającym kazaniu patriotycznym, wygłoszonym w czasie uroczystego nabożeństwa w Bazylice Matki Boskiej Loretańskiej — „my — jedna czwarta narodu polskiego na emigracji — w imieniu trzech czwartych naszych braci w kraju, którzy mają zakneblowane usta i żyją w atmosferze terroru i strachu — mamy obowiązek stania się głosińnikiem narodu, wszem wobec przypominając, że NARÓD POLSKI CHCE BYĆ WOLNYM!” „Największą krzywdę wyrządzamy ojczyźnie, kiedy poddajemy się atmosferze strachu, bojąc się głosić prawdę bolesną o sytuacji naszego narodu w niewoli...” „Kiedy dwa tygodnie temu, w teatrze Narodów w Paryżu, w którym polski zespół wystawiał pełnego trupów „Ryszarda III”, powiedziałem, w czasie przerwy, przygodnie spotkanemu znajomemu: „Te sceny szekspirowskie przypominają mi Kreml i więzienia bezpieki...” „Mój znajomy odpowiedział szepem: „Cicho, księżo! Tu pełno jest szpiegów warszawskich...” i jak najszybciej zostawił mnie samego...”

Takich bojaźliwych, przewrażliwionych „znajomych” spotyka się czasami, i to

nie tylko w Paryżu, ale nie ma ich z pewnością wśród braci kombatanckiej, która rok rocznie przybywa na uroczystości w Neuville — St. Waast, Souchez i Lorette, aby złożyć hołd bohaterom Bajończykom, poległym „za naszą i waszą wolność” w maju 1915 r., w jednej z najkrwawszych bitew pod La Targette.

Na tegoroczną pielgrzymkę kombatancką, która odbyła się w niedzielę, 30 maja, przybył z Anglii, zaproszony przez Federację Polskich Obrońców Ojczyzny, generał St. MACZEK, dowódca i Dywizji Pancerniej.

Mimo niepewnej pogody, na miejsce zbiórki w Neuville-St. Waast, przybyli autokarami i samochodami prywatnymi z Bruay-en-Artois, Marles-les-Mines, Lens, Hénin-Liétard, Montigny-en-Ostrevent, Grenay, Dourges, Lannoy, Lille, Roubaix, Valenciennes i Paryża dużo większe rzesze polskich kombatanatów, niż w zeszłym roku, młodzież harcerska i K.S.M.P., przedstawiciele i poczty sztandarowe bratnich organizacji, miejscowy mer, rady miejscy i prezes okręgowy Federacji Francuskich Kombatanatów.

Pierwsza część uroczystości odbyła się przed francuskim pomnikiem Poległych w Neuville-St. Waast, 45 pocztów sztandarowych uformowało szpalet przed pomnikiem. Wieniec biało-czerwony, w imieniu F.P.O.O., słożyli pp. F. Kędzia i L. Strutyński. Orkiestra pod dyrekcją S. KAJCZYKA odegrała hymny narodowe, przemówienie okolicznościowe, po francusku, wygłosił wiceprezes F.P.O.O. M. CZARNECKI, uformowany następnie długi pochód przemaszzerował, przy dźwiękach orkiestry do odległego o 1 1/2 km pomnika BAJONCZYKÓW pod La Targette. Tu się odbyła druga część uroczystości. Dzięki wysiłkom Zarządu Głównego F.P.O.O. i ofiarności polskich

kombatanatów, cmentarz przed pomnikiem Bajończyków znacznie powiększono a sam pomnik odnowiono. Nowe maszty sztandarowe, umiejętnie rozstawione, harmonizują z całością, dobrze zaprojektowanego cmentarza.

Okazały wieniec z biało-czerwonych kwiatów złożyli u stóp pomnika gen. St. MACZEK i prezes F.P.O.O. Fr. KEDZIA. Dalsze wieniec i wiązanki kwiatów złożyli przedstawiciele Zw. Kupców i Rzemieślników Polskich, Okręgu Paryż Zw. Rez. i b. Wojsk, Związku Harcerstwa Polskiego, K.S.M.P., Związku Bractw Kurkowych, Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Okręgu Fed. Franc. Kombat. itd. Orkiestra odegrała hymny narodowe. Prezes LE-DZIA powitał gen. Maczka, gości francuskich i polskich, przedstawicieli polskich organizacji, niepodległościowych, prasę i kolegów kombatanatów i podziękował wszystkim obecnym za tak liczny udział w dorocznej uroczystości.

Po udekorowaniu kilkunastu członków P.O.W.N. im gen. Sikorskiego Krzyżami Zasługi z Mieczami, Gen. Maczek wygłosił dłuższe przemówienie, w którym kolejno omówił sławną bitwę pod La Targette i zaszczytny w niej udział polskich Bajończyków, walkę żołnierza polskiego w pierwszej i drugiej wojnie światowej i tragiczną sytuację naszych braci w kraju, wciąż jeszcze okupowanym przez imperialistyczny Związek Sow. Rep. Radzieckich. W zakończeniu, gen. Maczek mówił o konieczności kontynuowania walki aż do pełnego zwycięstwa, gdyż naród polski nigdy nie pogodzi się z myślą o utracie swej niepodległości.

Po serdecznym przemówieniu p. Petit — w imieniu Federacji Francuskich Kombatanatów — udano się do pobliskiej

(Dokończenie na str. 5)

W TYM NUMERZE

DODATEK



ADAM CIOLKOSZ

Trzy razy: Tak, głosujemy!

Wybory powszechne są zawsze aktem politycznym. Wybory na Ogólny Zjazd Polaków w Wielkiej Brytanii będą aktem politycznym. Udział w wyborach będzie wypowiedzeniem się za politycznym charakterem emigracji. Reżim komunistyczny chce nam odebrać ten charakter. Propaganda reżimowa powołuje się przy tym na trzy elementy zmienionej jakoby sytuacji. Mają nimi być: wpływ czasu, przejście emigracji na status emigracji zarobkowej i zaszele w Polsce zmiany.

1. Upływ czasu nie przekreślił zbrodni, popełnionej wobec Polski przez „wielką trójkę” na konferencjach w Teheranie i Jaltie. Polska, pierwszy aliant drugiej wojny światowej, została bez swej wiedzy i zgody przydzielona do sowieckiej strefy wpływów i ubezwłasnowolniona. Ludzie, rządzący Polską, zmieniają się, komunistą nr 1 był najpierw Gomułka, potem Bierut, teraz znowu Gomułka — ale zawsze musi to być komunistą. Polacy nigdy nie mają prawa i możliwości, by

sami decydowali o ustroju swego własnego kraju i o doborze ludzi, którzy mają Polską rządzić. Naród polski nie pogodził się i nigdy się nie pogodzi z tym stanem rzeczy. Upływ czasu nie ma tu znaczenia.

2. Z górą pół miliona Polaków postanowiło po zakończeniu działań wojennych pozostać na Zachodzie na znak protestu przeciw decyzjom, oddającym Polskę w moskiewską niewolę. Polacy ci (a nie liczącymi wyjątkami) stworzyli sobie egzystencję w krajach swego osiedlenia. Pracują, zarabiają, mają się na ogół dobrze, nie są żebrakami, nie są dla nikogo ciężarem. Jest to zjawisko dodatnie. Ten stan rzeczy nie odbiera jednak emigracji jej charakteru politycznego. Każdy człowiek wolny ma prawo i możliwość wyrażenia swego zdania i uzewnętrzniania — razem z innymi — swej woli politycznej. Polska jest naszym krajem, emigracja jest częścią narodu polskiego i nie może wyrzec się swego prawa do zabierania głosu i współdecydowania w sprawach Polski. Nie możemy przeciw uznać, że „wybory” do Sejmu w Warszawie i do Rad Narodowych są prawdziwym wyrazem woli narodu polskiego.

Nie jest też prawdą, że nasz głos nie ma znaczenia. Jest on potrzebny społeczeństwu w kraju jako znak, że ma w wolnym świecie zaplecze dla swych dążeń niepodległościowych. Jest dla niezależnej opinii na Zachodzie sygnałem, co Polacy naprawdę myślą i czują. Jest też ostrzeżeniem i hamulcem dla reżimu komunistycznego. Najlepszym dowodem, jak bardzo reżim liczy się z emigracją i jak go ona niepokoi, są jego wysiłki w kierunku odebrania emigracji jej politycznego charakteru. Reżim łaskawie pozwala nam oglądać pokazy „Mazowsza” i „Śląska” oraz zbierać datki na „szkolenie” i „głębienie”, nie pozwala zabierać głosu w sprawach warunków życia w Polsce. Na szczęście pozwolenie reżimu nie jest nam do tego potrzebne. Wyrządzilibyśmy jednak i sobie samym i społeczeństwu w Polsce ciężką krzywdę, gdybyśmy sami ze swych praw i możliwości zrezygnowali. Nie możemy też pozostawić reżimowi wyłącznej troski o obronę granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej i o zabezpieczenie Polski przed niemieckim rewizjonizmem. Nie pozwalajmy nam na to pamiętne doświadczenia roku 1939. Jeszcze i teraz występuje Gomułka w obronie haniebnego sojuszu sowiecko-hitlerowskiego.

3. Zmiany w Polsce znamy i doceniamy, bo wnieśliśmy do nich swój przyczyn, na pewno nie rozstrzygający, ale też nie pozbawiony znaczenia. Nie zamykamy oczu na zmiany na lepsze, nie zamykamy też oczu na nieustanne ograniczanie i odbieranie zdobyczy roku 1956. Przede wszystkim zaś nie zamykamy oczu na fakt, że obecny ustrój Polski jest z samej swej definicji dyktaturą. Polską rządzi 11-osobowe Biuro Polityczne PZPR, nie przez społeczeństwo powołane i nie przed społeczeństwem odpowiedzialne. Partia rządząca Polską jest związana z Moskwą i od niej uzależniona. Gomułka sam przyznał publicznie w swej mowie z dnia 19 stycznia 1957 roku, że skreślenie komunistów z kartek do głosowania równać by się musiało skreśleniu Polski przez Rosję z mapy państw europejskich. Granicą liberalizacji reżimu jest tedy interes Rosji jako metropolii komunizmu. Jak długo wojska rosyjskie pozostaną w Polsce — wszystkie ustępstwa reżimu i wszystkie zdobycze polskie zależą od doraźnej koniunktury politycznej. Nieustanna czujność jest jedyną gwarancją trwałości tych ustępstw i zdobyczy. Wyraz tej czujności może i winna dawać przede wszystkim emigracja.

Nie można działać politycznie, chodząc luzem. Działać politycznie można tylko w sposób zorganizowany. Wybory na Ogólny Zjazd Polaków i sam Zjazd pomyślane są jako wielki wysiłek zbiorowy w kierunku zorganizowanego, uporządkowanego i przemyślanego działania emigracji polskiej. Dlatego po trzykroć słuszne jest hasło, które w ciągu najbliższych tygodni rozbrzmiewać powinno wszędzie, gdzie są skupiska polskie: Każdy Polak głosuje!

AP 2156

Choć „Le Monde“, podobnie jak „Humanite“, jest w wolnej sprzedaży w kioskach Warszawy, wywiad p. Beuve-Méry u p. Gomulki wydrukowany w „Trybunie Ludu“, organie partii, z 13 października nie wywołał większego zainteresowania w kołach katolickich.

— To na użytek zewnętrzny, oświadczył mi pewien ksiądz.

Trudno byłoby zaprzeczyć zrecznosci pewnym argumentom, które godzą w „klerykalizm“ i zarzucają polskiemu Episkopatowi kurczowe trzymanie się „średniowiecznych pozycji“. Jeśli władze „gwarantują wolność religijną bez żadnego ograniczenia“, na co więc narzekają polscy katolicy?

Od jakiegoś czasu, mówi M.T., partia powołuje się na „przykład“ francuski, wyciszając korzyści, jakie posiadają katolicy w Polsce. Tymczasem w rzeczywistości nie ma żadnej wspólnej miary.

Rozdział Kościoła i państwa jest jednostronnie obowiązujący. W rzeczywistości ingerencje państwa w sprawę Kościoła mnożą się w tempie przyspieszonym i alarmującym. Gdy Kościół protestuje mówi się, iż robi politykę. Jego obowiązek „obywatelski“ polegałby na mówieniu „amen“ na wszelkie wymuszanie łapówek, na wszelkie rabunki, na wszelkie zarządzania, które godzą w jego odwieczne obowiązki, na wszelkie naruszanie prawa Boskiego przez Cezara.

Giętkość i nieustępliwość zajmowanej na przemian przez Episkopat postawy zbijają z tropu partię. Jeśli chodzi o dobra doczesne, Kościół pozwala je sobie wydrzeć — nie bez żalu w sercu, gdyż będąc „wcielonym“ także potrzebuje pewnego minimum życiowego; działa tak, by nie zaognić drażliwej sytuacji. Zdara się jednak, że w niektórych wypadkach ingerencjom rządu nasi biskupi przeciwstawiają kategorię „nie“.

Tak było w 1953 r., kiedy to kardynał Wyszyński uroczystie zaprotęstował przeciw roszczeniom rządzących do mianowania na stanowiska duchowne kandydatów z ich własnego wyboru.

Istota problemu — nauczanie religijne

Obecnie konflikt między Kościołem i państwem obraca się dookoła tego właśnie problemu.

Wśród pretensji, jakie wysuwa Gomulka w wywiadzie udzielonym p. Beuve-Méry, jest jedna, której doniosłość rzuca się w oczy.

„Episkopat, mówi Gomulka, chce także, by osoby przez niego wybrane mogły nauczać religii“.

To krótkie zdanie, zagubione w wylewie złościwej krytyki, trafia w sedno problemu. Chodzi tu, ni mniej ni więcej, o „nominacje“ katechetów, którymi by państwo mogło rozporządzać według własnej woli.

To co następuje, nie pozostawia pod tym względem najmniejszej wątpliwości. „A przecież, ciągnie dalej p. Gomulka, nawet Konkordat podpisany w Watykanie przed wojną zabraniał zakonnikom nauczania religii“.

Inaczej mówiąc, świeże dekrety rządu polskiego, zakazujące zakonnikom i zakonnicom nauczania religii, miałyby rzekomo precedens w konkordacie z 1925 r. i aprobatę Stolicy Apostolskiej!

W rzeczywistości, w tekście owego konkordatu, który zaczyna się od słów: „W imię Przenajświętszej i Nierozdzielnej Trójcy...“, nie ma najmniejszego śladu ekskluzywy dotyczącej zakonników.

Artykuł XIII gwarantuje uroczyste prawa biskupów do obdarzania katechetów misją kanoniczną, co jest warunkiem sine qua non wszel-

SYTUACJA KOŚCIOŁA W POLSCE (III)

CEZAR NARUSZA BOSKIE PRAWA

kiego nauczania religijnego. Zresztą nie wolno zapominać, że według konkordatu nauczanie religii w szkołach powszechnych i średnich było obowiązujące! Jak mógł Gomulka wysunąć tak absurdalny argument? Przeglądając tekst konkordatu w wydaniu z 1934 r. znaleźliśmy, jeśli nie uzasadnienie, to przynajmniej pretekst takiego „argumentu“ w uwaźce komentującej § 2 artykułu XIII konkordatu. Czytamy tam co następuje:

„Według generalnej zasady, Ordynariusze obdarzają misją kanoniczną i mianują katechetami księży świeckich. Gdy wyjątkowo zostanie wyznaczony na to stanowisko zakonnik, należy zwrócić się do Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych z odnośnym wyjaśnieniem“.

Tekst ten nie jest jasny ani w oryginale ani w tłumaczeniu. O co w gruncie rzeczy chodzi? O kwalifikacje nauczających, którzy powinni posiadać albo ukończone studia na Wydziale Teologii, albo dyplom teologii uzyskany w seminarium diecezjalnym. Ordynariusze dysponowali dostatecznymi kadrami i nie było konieczności — chyba w wypadkach wyjątkowych — uciekania się do pomocy zakonników (Jezuici, Dominikanie, Salezjanie, Redemptoryści), których pole działania było dość obszerne w licznych i prosperujących zakładach prywatnych. Chodziło więc o rozdział zakresu działalności, tym bardziej uzasadniony, że nie brakowało wówczas w Polsce księży posiadających magisteria lub doktoraty teologii. Rzeczą pewną jest, że te zarządzenia ograniczające pochodziły od hierarchii kościelnej, nie zaś od rządu.

Tymczasem, od 1934 r. sytuacja radykalnie się zmieniła. 2.647 księży i zakonników zginęło w czasie wojny — albo w obozach koncentracyjnych, albo w więzieniach.

Wszystkie wydziały teologii, z wyjątkiem Uniwersytetu katolickiego w Lublinie, zostały zlikwidowane.

Profesorowie seminarium, często w bardzo podeszłym wieku i wyczerpani przejściami (wielu z nich uratowało się z obozów koncentracyjnych), przygotowują swych następców z bohaterstwem poświęceniem. Ale wciąż istnieją olbrzymie wyrwy. Młodzi księża, przyciężeni pracą duszpasterską, nie mogą sprostać zadaniu. Biskupi, świadomi swojego prawa, zmobilizowali więc do nauczania religii zakonników, lecz przede wszystkim zakonnice.

Nowy dekret, zakazujący „zakonnikom i zakonnicom“ nauczania religii, wymierza Kościołowi silny cios pozbawiając go około 60% katechetów.

Uzasadnienie tego dekretu konkordatem z 1925 r., to zadawanie gwaltu faktom i tekstom.

Czy Gomulka sam siebie wystrychnął na dudka? W Polsce nikt nie ma złudzeń.

Chodzi w istocie o walkę na śmierć przeciw religii jako takiej. Przyjrzyjmy się krótko faktom.

Konstytucja i układ z 1951 r. między Episkopatem polskim a rządem Polski ludowej, gwarantuje nauczanie religii w szkołach państwowych.

W okresie największego napięcia dyktatury stalinowskiej, t.j. w 1953 r., to nauczanie, osaczone i poddane drakońskim naciskom administracyjnym — zostało, praktycznie biorąc, zniszczone w szkołach publicznych.

Dekret z 9 lutego 1953 r. w sprawie nominacji na stanowisko du-

chowne miał mu zadać cios ostateczny.

Nie mamy prawa wydać tego, co należy do Boga

Wtedy właśnie, w swym słynnym liście do prezydenta Bieruta z 8 maja 1953 r., kardynał Wyszyński rzucił swe „non possumus“; list ten podpisali wszyscy biskupi polscy:

„W imię czego — czytamy — rząd mógłby wymagać, żebyśmy, biskupi polscy, uznali ważność aktu, który jest w rażącej sprzeczności ze strukturą wewnętrzną Kościoła i z jego prawem?“

Jeśli kiedyś prawo świeckie zabroni nam mianowania na stanowiska duchowne tych, których uważamy za tego godnych, jesteśmy zdecydowani raczej pozostawić te stanowiska nieobsadzone, niżeli zlecić rząd dusz niegodnym ręką.

Ktokolwiek przyjmie funkcję duchowną z innych rąk niż nasze, musi wiedzieć, że podlega karze ekskomunikacji.

„I jeżeli postawi się nas wobec alternatywy: albo poddać jurysdykcję duchowną władzy świeckiej, albo nam samym się poświęcić — nie zawahamy się ani chwili, Jeśli udziałem naszym ma być cierpienie, to będzie ono jedynie dla Chrystusa i jego Kościoła. Nie mamy prawa wydać Cezarowi tego co należy do Boga. „NO POSSUMUS“.

Pięć miesięcy po tym, 25 września 1953 r., kardynał Wyszyński został aresztowany. W ciągu trzech lat Kościół w Polsce stał się ofiarą takich doświadczeń, które byłyby go zniszczyły, gdyby liczył tylko na moc ludzką.

Po dramacie węgierskim przysłał odwilż 1956 r., słynny październik, o którym pewien dziennikarz uważał, że może powiedzieć, iż „był dla Polaków tym, czym są dla Francuzów 11 listopada i 14 lipca“. Pięć lat później — bilans jest ujemny. Mało obietnic zostało dotrzymany. Jeśli chodzi o Kościół w Polsce, sytuacja jest gorsza niż za czasów stalinowskich.

Kampania o niesłychanej przebiegłości

Ważymy nasze słowa. Z pewnością, pewne pozory mogą wprowadzić w błąd! Internowanie kardynała Wyszyńskiego, gwałtowne i głośnie prześladowania księży i biskupów okazały się mało skuteczne. Zmieniono więc taktykę, ale nie cel. Wszyscy polscy biskupi powiedzą panu nie tylko to, że obecna sytuacja przypomina uderzająco tragiczny punkt zwrotny z 1953 r., lecz także i to, że Kościół jest obecnie zepchnięty na ostatnią linię obrony, gdzie zakwestionowane zostało samo jego postępowanie: PRAWO NAUCZANIA PRAWD WIARY.

Na tym punkcie, „non possumus“ kardynała Wyszyńskiego i polskiego Episkopatu jest nie mniej mocne i kategoryczne niż w 1953 r. Wydaje się, że rząd polski nie jest skłonny do przystąpienia do nowych aresztowań — aresztowania z 1953 r. kosztowały za drogo — lecz niemniej wszystkie sposoby, szczególnie administracyjne (których p. Gomulka oficjalnie się wypiera) są w użyciu celem zlikwidowania nauki religii jako takiej.

Trzeba przyznać, że kampania jest prowadzona stopniowo i z niesłychaną przebiegłością.

Po październiku 1956, nauczanie religii było na nowo wprowadzone specjalnym dekretem ministerstwa

PRZEDRUK Z „LA CROIX“

oświaty, pod jednym tylko warunkiem: zgody rodziców, zapytywanych bezpośrednio. W euforii „odwilży“ plebiscyt był jednogłówny. „Z woli ludu“ w Polsce „ludowej“ nauczanie religii zostało przywrócone.

Tymczasem począwszy od następnego roku sytuacja zaczęła się pogarszać. Przede wszystkim na skutek „środków administracyjnych“. Godziny lekcji religii figurowały w programach, lecz w ten sposób, że wprowadzenie ich w życie napotykało często na przeszkody nie do pokonania. Tak więc zmuszano dzieci do czekania w klasie przez dwie, trzy godziny z rzędu na przyście księdza, który nie mógł przyspieszyć godziny swojej lekcji, wyraźnie oznaczonej w programie. Bohaterstwo cierpliwości nie jest właściwością dzieci. Po godzinie czekania, znużone nie robieniem nic, dzieci się rozbiegały; po przyśściu, ksiądz znajdował puste ławki. Ale literze programu stało się zadość.

Pewien katecheta musiał zawsze odbywać lekcje w kilku szkołach i jeździł na rowerze lub na motocyklu. Otóż godziny religii były w ten sposób ułożone, że często znajdował się w fizycznej niemożliwości przyjeżdżania na czas.

Tajne instrukcje, pochodzące od lokalnych władz oświatowych, nakażywały dyrektorom szkół pomijanie stopni z religii w świadectwach szkolnych i bojkotowanie nauczania religii wobec rodziców.

Począwszy od 1958-1959 r. w większości szkół dzieci wzywano do przyniesienia nazajutrz pisemnej deklaracji rodziców na rzecz nauczania religii, często w formie aktu notarialnego. Każde opóźnienie było uważane za odpowiedź negatywną.

Dokuczanie, presja, zastraszanie

Dokuczanie, presje psychologiczne, zastraszanie... Pewien nauczyciel z Poznania ofiarował jednej licznej rodzinie, która poprzednio wypowiedziała się za nauczaniem religii, zapomogę miesięczną kilkuset złotych — „pod warunkiem że dzieci nie będą uczęszczały na katechizm“.

W innej szkole w Poznaniu, w środowisku robotniczym, dyrektor wezwał rodziców, których większość (60%) miała odwagę opowiedzieć się za nauczaniem religii. Ponieważ ojcowie byli przy pracy, przyszły tylko matki, mocno oniesmielone. Żona dyrektora wygłosiła uczony wykład o konieczności wyeliminowania nauki religii i zakończyła tymi słowami: „Kto jest przeciw?“ — Biedne kobiety spoglądały na siebie w zdumieniu. Nie były przyzwyczajone do zabierania głosu publicznie. Zanim się obejrzały, protokół został

napisany i nazajutrz powiadomiono władze kompetentne, „że w szkole X, z woli ludu, nauczanie religii zostało obalone“.

W czasie tajnego zebrania nauczycieli w okolicy Poznania, przedstawiciel partii zaproponował wysłanie do ministerstwa oświaty petycji żądającej zniesienia nauki religii. Sześciu nauczycieli zaprotęstowało. Natychmiast zostali zwolnieni.

M.L.K., inspektor z Poznania, oświadczył nauczycielom z Krotoszyna, że probierzem ich zdolności zawodowych będzie fakt, czy w szkołach ich będą się odbywały na przyszły rok lekcje katechizmu, czy też nie.

W wielu wypadkach, zniesienie nauczania religii w tej czy innej szkole decydowało automatycznie o awansie dyrektora.

W okresie od 1958-1960 r. instrukcje tajne pochodzące z Warszawy przewidywały coraz więcej kroków administracyjnych, mających na celu „odebranie ochoty księżom“, „zastraszanie rodziców“ i „zniesienie bez lalasu nauczania religii“.

W narodzie jednak opór wzrastał. Mimo wszystkich tych dołkuczań, które należałoby zebrać w „Białą Księgę“ nauczania religii w Polsce, księża trzymali się mocno.

Zachowanie się dzieci zależało od klimatu rodzinnego i od wpływu katechetów. W wielu wypadkach dzieci miały odwagę — i mają jeszcze — dyskutować lub protestować, gdy wchodziła w grę ich wiara.

W szkole X... w 7-mej klasie (3-cia we Francji), nauczyciel stara się wykazać, że chrześcijaństwo jest „bezpodstawne“, ponieważ opiera się na faktach, „które naukowo nie zostały udowodnione“. Janek R. podnosi rękę:

— No? Co chcesz powiedzieć?

— Proszę Pana, czy istnienie Aleksandra Wielkiego lub Cezara zostało naukowo udowodnione?

— Ależ, — jako dowód mamy dokumenty.

— My, katolicy, mamy też dokumenty, to Pismo Święte.

Podobno nauczyciel otworzył usta i nie wiedział, co odpowiedzieć.

Usunięcie krzyżyków, zarządzone dekretem w tym samym mniej więcej czasie, wywołało w ośrodkach ludowych falę oburzenia. W większości wypadków, nawet posługaczki nie chciały zastosować się do wykonania „skandalicznego pomysłu“ i nauczyciel sam był zmuszony wlać na drabinę, raczej po lekcjach, żeby uniknąć reakcji, czasem gwałtownej ze strony dzieci...

W szkole w Limanowej chłopcy siedzieli w klasie w czapkach i nie zdjęli ich na wejście nauczyciela.

— Bałwany! Dlaczego nie zdjęliście czapek?

Przed kim mamy zdejmować czapki? — odpowiedział rezolutnie jeden z chłopców — nie ma już krzyża!

(Tłumaczyła Jadwiga Paczyńska).

SZYBKIE
PRZEKAZY PIENIĘŻNE
do POLSKI

Tel. FRE 3175
TAZAB
22, Roland Gdns.
London S.W.7

LEKARSTWA!

LEKARSTWA!

We Francji

ELKA S.A.R.L.

20 rue Legendre
Paris 17

W NOWYM YORKU: TAZAB, 36 Third Avenue N.Y.3. N.Y.

STEFAN W. WOJSTOMSKI

Podzwonne generałowi Czumie

A jeśli komu droga otwarta do nieba — Tym, co służą Ojczyźnie.

Odszedł generał W. Czuma.

Za lat 40 czy 70 jeżeli jakiś historyk pierwszej połowy XX-go wieku, sięgnie do źródeł, a więc i do roczników naszych pism emigracyjnych, — jeżeli dzięki staranności archiwistów redakcyjnych zostaną one zachowane dla potomności polskiej, — warto, by historyk ten znalazł materiał pełnowartościowy. Nie zapominajmy więc, że teraz pisane wspomnienia pośmiertne będą materiałem historycznym o dużym znaczeniu.

Napisanie pośmiertnego wspomnienia w tym duchu o moim generale wydaje mi się rzeczą trudną: każde banalne czy pompatyczne słowo byłoby obrazą Jego pamięci, nie pasowałoby do Jego postaci.

Należał do grona przewodników pokolenia, które przygotowało Niepodległość, wywalczyło ją i broniło jej do ostatka. Zdrowy instynkt umiłowania ziemi i Ojczyzny sprawił, że tego syna ziemi krakowskiej nie pociągnęły krwawe opary „materializmu dialektycznego”, ani jego praktyki, ani teoria. Wszechstronnie uzdolniony człowiek, dobry, rozumny i nieśmiały wybrał w życiu cel najbardziej szlachetny i najpiękniejszy, i pozostał mu wierny przez całe życie. Mimo swej skromności, w walce o wyzwolenie narodu stał się jedną z naczynych postaci.

Nie los, nie przypadek, a właśnie te cechy charakteru sprawiły, że dwa razy w życiu stanął na posterunku o historycznym znaczeniu, związanym z sentymentem narodu. Raz organizował Legiony Polskie na Syberii, „ziemi męczeństwa ojców i dziadów naszych”, — drugi raz odpierał żelazne hordy germańskich barbarzyńców od bram najdroższej Warszawy.

Generał Czuma i jego dość liczne grono świetnych żołnierzy-oficerów organizowało i prowadziło Wojsko Polskie w Wschodniej Rosji i na Syberii przez prawie dwa lata w wyjątkowo ciężkich, nawet jak na Polaków, warunkach. Olbrzymie przestrzenie, 30-40 stopniowy mrozy, trwające miesiącami, zupełny brak łączności z krajem i ośrodkami dyspozycyjnymi, błyskawiczna szybkość ciągle zmieniającej się w tym czasie sytuacji politycznej, anarchia wojny domowej rosyjskiej, a także niezyczliwość, obojętność, ignorancja i cyniczna wrogość ze strony sojuszników, jak to miało miejsce w stosunku do V-ej Dywizji Syberyjskiej ze strony Czeskiego Korpusu i francuskiego generała Janin'a, dowódcy wojsk koalicyjnych na Syberii — to były warunki, w których zabłysła gwiazda Polskiej Legii Syberyjskiej, prowadzonej przez Czumę i Rumszę, Skorobohatego-Jakubowskiego, Dindorff-Ankowicza i innych.

Gen. Walerian Czuma urodził się 24. XII 1890 r. w Niepołomicach, woj. Krakowskie. Lata młodociane

spędził w Czańcu (wieś o 3 km. od Kęt), gdzie ojciec jego miał 20-letnie gospodarstwo rolne. Ukończył szkołę powszechną w Kętach oraz gimnazjum klasyczne w Wadowicach (w 1911 r.*). Następnie udał się na studia uniwersyteckie do Wiednia (Hochschule für Bodenkultur), biorąc czynny udział w pracy w Związku Strzeleckim. Bezpośrednio po wybuchu I-ej Wojny Światowej wyruszył z Bochni jako dowódca plutonu i bierze czynny udział we wszystkich walkach II-ej Brygady Legionów. Ciężko ranny w bitwie pod Polską Górą w dniu 4. 7. 1916. Rana ta adnawiała się i dokuczala mu przez całe życie. Stąd pochodzą nieścisłe wersje, że ranny był w obronie Warszawy, zwłaszcza gdy ktoś niezający stanu rzeczy widział, jak doktor opatrywał mu odnawiającą się ranę nogi. Po przejściu II-ej Brygady pod Rarańczę (22. II. 1918) został wyznaczony przez gen. J. Hallera do organizowania oddziałów polskich w Rosji (razem z kpt. Dojan-Surówka). Były to, jak się wyraził gen. Anders, pierwsze w historii oddziały polskie formowane w Rosji i na Syberii. Przez kilka tygodni ukrywał się w Moskwie, zmieniając stale miejsce zamieszkania. Latem tegoż roku wyjeżdża w polskiej prasie (w Samarze wzgl. Ufie) swój pierwszy apel do zgłaszania się ochotników, podpisany: major W. Czuma.

Po podpisaniu kapitulacji 5-ej Dywizji (10. I. 1920., Klukwienna koło Krasnojarska) został osadzony w więzieniu na Butyrkach w Moskwie, gdzie zapadł na tyfus plamisty. Przez pewien czas przebywał tam w jednej celi z biskupem Łozińskim. Do kraju powrócił w 1922 roku na skutek interwencji władz polskich (min. Zyg. Skirmunt), — w drodze wymiany za jakichś komisarzy. Po powrocie do kraju objął dowództwo obszaru warownego Wilno jako dowódca Piech. Dyw. 19. D.P., a następnie długoletni (10 lat) dowódca 5. D.P. we Lwowie. W 1937 r. przeszedł b. ciężki zawał serca.

Wybuch II-ej Wojny Światowej zastał go na stanowisku komendanta Straży Granicznej w Warszawie, które objął w ostatnich zaledwie miesiącach przed wybuchem wojny, zawsze w służbie czynnej. W dniu 3. IX. 1939 r. objął dowództwo Obrony Warszawy. Po kapitulacji stolicy przebywał w obozach jenieckich: Oflag VII. A., Murnau, Oflag VIII. E., Johannisbrunn, Oflag VI.B., Doessel. W dniu 3.IV. 1945 r. został uwolniony przez oddziały amerykańskie i przewieziony samolotem z grupy generałów i pułkowników do Paryża, a następnie do Nicei. W 1946 r. przyjechał do Anglii, gdzie po rozwiązaniu P.K.P.R. pracował w ko-

*) W gimnazjum był jednym z organizatorów tajnego ruchu młodzieżowego „Zarzewie”, którego bibliotekę przechowywał w domu swoich rodziców. Nie został nakryty tylko dzięki ostrzeżeniu prof. literatury Wł. Kilińskiego, (późniejszego płk. dypl.).

operatywie rolnej na farmie Cobalder koło Peterborough. Praca fizyczna wybitnie wzmocniła jego stan zdrowotny — przez przeciąg 8-miu lat, poza otwarciem się w 1952-im r. dawnej rany i związanym z tym dwumiesięcznym pobytom w szpitalu, — czuł się doskonale. Od grudnia 1956 r. przeniósł się do Polish Home Penrhos n/r Pwllheli, gdzie przebywał do 4.III 1961 r., kiedy na skutek wylewu krwi do mózgu został odwieziony do Polskiego Szpitala w Penley. Tam zmarł po 13-tu miesiącach choroby w dniu 7.IV. 1962 r. Pochowany 11. IV na cmentarzu we Wrexham (Nr. grobu D.9071). W świadectwie zgonu jako przyczynę podano: „miażdżycza naczyń krwionośnych mózgu”. Zmarły był kawalerem, miał tylko jednego brata. Odnależony krzyżem Wirtuti Militari IV. klasy (na wniosek gen. Kutrzeby w Londynie) za odparcie natarcia 4-ej niemieckiej dywizji pancerniej na Warszawę w 1939 r. Ponadto posiadał: Wirtuti Militari V. klasy, Krzyż Niepodległości z Mieczami, Krzyż Waleczności czterokrotny, Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Legii Honorowej (franc.).

A więc, pachnąca polska ziemia, „Zarzewie”, Związek Strzelecki, 2-ga Brygada Legionów, rana, Legia Syberyjska, Butyrki, Lwów, Warszawa, Oflag i znów ziemia, tym razem angielska, gliniasta na farmie — oto los naszego pokolenia.

Odchodzą gremialnie ci ludzie, którzy stworzyli piękną kartę w historii Polski, ci co zerwali kajdany niewoli i upodlenia, znieśli kordony trzech zaborów i na dwadzieścia lat utrwaliли słupy graniczne Polski Niepodległej, której do ostatniego tchu bronili.

BRADFORD

SZKOLNA AKADEMIA 3 MAJA

Uroczysty obchód święta 3 Maja poprzedziła solenna suma w kościele polskim z kazaniem okolicznościowym ks. kan. Ernesta Chowania, Całość akademii w Co-operative Hall opracowała szkoła polska SPK pod kierownictwem p. Janiny Wysockiej i grona nauczycielskiego. Uroczystość zagała słowem wstępnym ks. kan. Ernest Chowaniec, a okolicznościowe przemówienie wygłosiła dr Zofia Kasprzycka, kierowniczka Wydziału Kultury i Oświaty Federacji Światowej SPK. Obszerny referat historyczny podkreślał rolę reformy oświaty i przygotowaniu Konstytucji 3 Maja. Jednocześnie dr Z. Kasprzycka dekorowała p. Annę Kroch-Soroka, kierowniczkę kursu gimnazjalnego PK w Bradford, srebrną odznaką honorową SPK.

W części artystycznej, najczęściej w recytacjach całymi klasami, wystąpiło około stu dzieci, wypełniając bogaty trzygodzinny program. Wdzięcznie wypadła deklamacja najmłodszej klasy szkoły w Shipley, a najlepiej były przygotowane recytacje klas gimnazjalnych. Dekoracje przygotowane pod kierownictwem prof. B. Karusia, piosenką akompaniował p. St. Grzesiak. p.f.

BILETY, SPROWADZANIE RODZIN Z POLSKI
ANGLOPOL TRAVEL
Tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

NA WYCZERPANIU

NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI (tom III-ci — 912 stron)

Władysława Pobóg-Malinowskiego

OSTATNIE egzemplarze w cenie 50/- do nabycia w GRYP PUBLICATIONS LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich

PARYŻ

Kontrola akcji pomocy chorym w Kraju

Komisja Rewizyjna złożona z dwóch przedstawicieli jednostek Oddziałów Wartowniczych we Francji, wyznaczonych przez oficerów łącznikowych O.W. pp. ppłk. Topolnickiego i Witwickiego, oraz z członków Komisji Rewizyjnej Oddziału S.P.K. Francja, przeprowadziła w dniach 10-12 maja 1962, kontrolę Akcji Pomocy Chorym w Kraju przy oddziałku Syrena/Orzeł Biały za czas od 20.IV. 1961 do 30.IV.1962 r.

Kontrola odbyła się na prośbę p. G. Tysowskiego, który osobiście prowadzi tę akcję.

Komisja stwierdziła:

1) Prośby z Kraju o wysyłkę lekarstw są ewidencjonowane, kontrolowane, opiniowane przez lekarza i wysyłane jedynie w koniecznej ilości, aby wykluczyć uprawianie handlu lekarstwami, na co zwraca się szczególną uwagę. Wysyłka lekarstw jest normalnie stosowana dla jednej osoby. O ile choroba jest przewlekła (gruźlica, rak, wrzody żołądka, dwunastnicy, choroby serca) to stosowano nawet kilkakrotną wysyłkę lekarstw na podstawie recepty lekarza i opisu skutków leczenia. Nadesłane w tej sprawie umotywowane było ponownie stwierdzenie i badane przez lekarza. Lekarstwa są wysyłane przez firmę Tazab w Londynie ze zniżką 20% od cen katalogowych.

Wzmacniajcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną wydajnością w pracy!

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCJA
66, Bld. Exelmans, Paris 16-e.

2) W okresie sprawozdawczym wysłano 229 paczek z lekarstwami, w toku realizacji 18 paczek. Przeciętna wartość jednej paczki z lekarstwami wynosi razem z kosztami przesyłki NF. 35,20. Niezależnie od prób o leki 28.

3) Sprawozdanie za okres finansowy przedstawia się następująco:

a) Wpływy:
— Saldo na 22 kwiec. 1961 3.864,27 NF.
— Wpłaty jednostek O.W. od 24.4.61 do 30.4.62 ... 6.429,85 NF.
— Od innych osób ... 269,70 NF.
— Razem ... 10.563,82 NF.

b) Wydatki:
— Firma Tazab w Londynie za wysłanie 229 paczek z lekarstwami do Kraju ... 8.289,19 NF.
— Opłaty pocztowe do Polski i Anglii w/g osobnej szczegółowej ewidencji ... 772,90 NF.
— Wydatki kancelaryjne, druki, maszyny i pomoc kancelaryjna ... 720,00 NF.
— Prenumerata Syreny/Orla Białego dla jednostek O.W. uczestniczących w akcji „Lekarstwa dla Kraju” w celu informowania członków O.W. o tej akcji ... 318,33 NF.
— Razem wydatki ... 10.100,42 NF.
— Saldo na dzień 30 kwietnia 1962 ... 463,40 NF.

4) Komisja Rewizyjna stwierdza, że akcja pomocy na Kraj, prowadzona jest celowo, bardzo dokładnie i zarazem oszczędnie. Równocześnie Komisja podkreśla, że pozytywne wyniki tej akcji były możliwe przede wszystkim dzięki stałej ofiarności członków Oddziałów Wartowniczych we Francji, z drugiej zaś strony prowadzenie samej akcji, tj. ewidencja i analiza prób, korespondencja z chorymi w Kraju, zamawianie lekarstw, korespondencja i rozliczanie się z firmą Tazab, pokwitowania wpłat przez Oddziały Wartownicze i ogłoszenie tych wpłat w Syrenie/Orzeł Biały, prowadzenie księgowości świadczy o ogromnej i bezinteresownej pracy p. Gustawa Tysowskiego, któremu Komisja Rewizyjna wyraża serdeczne podziękowanie.

(—) Getter Stanisław, (—) Potoczek Andrzej, (—) Bednarski Zenon, (—) Zółnowski Mieczysław.

KORZYSTAJ Z USŁUG ZNANEJ FIRMY TURYSTYCZNEJ

Londyn
Montreal
New York
Chicago
Paryż

TREASURE TOURS

(zał. 1932)

w poszukiwaniu słońca na Kontynencie!

Wszelkie wyjazdy indywidualne i zbiorowe — do wszystkich krajów.
Polski Oddział w Londynie — TREASURE TOURS LTD.
69, Wigmore Street, LONDON, W.1. Telephone: WELbeck 8859.

KRZYŻÓWKA NR 464/62

Znaczenie wyrazów

Poziome: 2) dawniej zawód, na początku się kręci; 6) i 8) w eleganckich domach i w Grecji; 7) sięga do głębi; 9) bez kurzu nierozgarnięty; 10) w czasie parady na niej chorągiewka; 11) w średniowiecznym państwie trzy; 12) gorzej niż bat; 14) o trzymasz dla informacji; 19) i 20) miejscowość nad Bałtykiem; 21) z nią w domu czyścić na ziemi; 22) pustelnia; 23) zawsze stoi na podniesieniu; 24) drzewo; 25) w matematyce oznacza małą cyfrę u góry (wspak).

Pionowe: 1) część Hiszpanii; 2) chłopka maczuga; 3) na nim się Nobel dorobił; 4) tania, ale się nie opłaca; 5) dróżka; 12) imię męskie; 13) używana do wyrobu porcelany; 14) nie ma jej bez

wiatru; 15) kwiat; 16) blisko; 17) miejsce święte, może być szkoła; 18) idą z paniami (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 454/62

Poziome: 2) biedronka, 6) i 8) pastorał, 7) cypel, 9) Galia, 10) Nubia, 11) dołki, 12) czoło, 14) Panie Kochanku, 19) i 20) ustronie, 21) kadra, 22) etap, 23) czop (wspak), 24) branka, 25) perora.

Pionowe: 1) kopijnik, 2) Lateria, 3) Rapallo, 4) apostoł, 5) helubie, 12) czepek, 13) ochota, 14) pasierb, 15) nirwana, 16) opodał, 17) naokoło, 18) uciecha.

ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie zawiadamiamy, że przez zainstalowanie w naszych biurach TELEXU (Dalekopisu)

PRZEKAZY PIENIĘŻNE TELEGRAFICZNE

nadawane są (z potwierdzeniem odbioru w Warszawie) dosłownie w ciągu kilku minut od otrzymania zamówienia.

To samo stosuje się przy zamawianiu BILETÓW i HOTELI

HASKOBA LTD. i ANGLOPOL TRAVEL LTD.
121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. Tel. FRE 7888 i FRE 1155

SOVIETICA

ARMATY ZAMIAST MASŁA I MIĘSA

— ŚMIERĆ SPEKULANTOM

Większe niż w innych latach trudności gospodarze Rosji, które notowaliśmy w tej rubryce, znalazły 1 czerwca sensacyjny wyraz w ogłoszeniu podwyżki cen masła i mięsa o 30% i 25%. Jest to nowy dowód, jaką kwadraturę kota stanowią wyżywienie ludności kraju, nawet posiadającego tak urodzajne ziemie Ukrainy i wielu innych obszarów, przy komunistycznym ustroju rolnym. Chruszczow próbował organiczne wady komunizmu zwalić na błędy „stalinizmu”, ale okazało się rychło, że także po zagospodarowaniu „dziewiczych ziem” Kazachstanu oraz rzekomych udoskonaleń i reform administracyjnych, koł — i sowchozy nie mogą wyżywić ludności.

Bezpośrednio po ogłoszeniu podwyżki, aby uzasadnić ją i zarazem pogrozić ludności, Nikita oświadczył, że zostały one dokonane w celu utrzymania budżetu obronnego i dla rozczarowania „imperalistów”, którzy na takie obniżenie obronności ZSSR rzekomo liczyli. Drugą groźką i wskazaniem kozłów ofiarnych było skazanie na śmierć zaraz następnego dnia grupy spekulantów, moskiewskich, za czym przyjdą zapewne inne jeszcze wyroki i zaostrożenie kursu w oparciu o wydane ostatnio dekrety.

JEWTUSZENKO W LONDYNIE

Młody poeta rosyjski E. Jewtuszenko był przedstawiany przez zachodnich sowietologów jako buntownik przeciw komunizmowi i nadzieja samorządnej ewolucji narodu rosyjskiego ku demokracji. W tej atmosferze był serdecznie witany w Londynie i niedzielny „Observer” zapowiadał tryumfalnie publikację na swoich łamach artykułu Jewtuszenki. Wypowiedź ta ukazała się na pierwszej stronie tygodnika — dodatku z 27.V.1962 i stała się jeszcze jednym rozczarowaniem, mylących się zawodowo sowietologów.

Jewtuszenko, którego by nie puszczono na Zachód, gdyby nie był „pewny” — co należało wiedzieć — zaczął swój artykuł od wspomnień o śmierci Stalina, które nie tchnęły żadną nienawiścią, ale typowo rosyjskim, tradycyjnym kultem tyra. „W dniu śmierci Stalina płakałem” — to pierwsze słowo wypowiedzi Jewtuszenki pt. Moja Rosja — podobnie jak plakały miliony Rosjan, przy czym, jak pisze dostojnie „było by błędem uważać miłość do Stalina jako wpojony batem... mimo okropności roku 1937 można powiedzieć, że lud rosyjski wierzył w Stalina... któremu wiele wybaczyliśmy... wcale nie ze strachu, lecz ponieważ chcieliśmy wierzyć, że jego czyny były potrzebne dla wyższych celów”. Okazuje się więc, że także dla Jewtuszenki, zgodnie z linią partyjną, tylko mordowanie komunistów w czystkach 1937 r. było winą Stalina, a masowe tępienie innych widać zastęga.

Specjalne ustępy swego artykułu poświęca, reklamowany przez zachodnich sowietologów, rzekomemu poeta-buntownikowi prostowaniu ich nieopatrznych a jego zdaniem kłamliwych relacji. Korespondentka „Daily Mail” podała, jakoby na jej pytanie, czy należy do partii odpowiedział „naturalnie, że nie” podczas gdy powiedział tylko „nie”. Dalej sowietologowi pisma „The Guardian” W. Zorzy wypominał Jewtuszenko z żalem, że go przedstawił jako oponenta sowieckiego systemu, podczas, kiedy wcale tak nie jest. Przeciwnie, Jewtuszenko podkreśla w swoim artykule, że jest komunistą, a młodzież sowiecka tym właśnie ma się różnić od amerykańskiej — mimo niektóre cechy wspólne — że posiada ideał i wiarę, oczywiście komunistyczną.

Oprócz nieznamości spraw sowieckich, stale ujawnianej przez zachodnich sowietologów, trzeba podziwiać ich brak zwykłego ludzkiego rozsądku. Jak można było oczekiwać, że Jewtuszenko — cokolwiek naprawdę myśli — będzie w czasie

pobytu za granicą jawnie odbiegał od oficjalnej linii Kremła, skoro zamierzał wrócić do Rosji.

SOWIECKIM PISARZOM
NIE WOLNO CZYTAĆ
„AMERYKAŃSKICH NOWOŚCI”

„Izwestia” z 27 maja br. ogłasza przydługą, jak wszystkie wypowiedzi sowieckie, list związku pisarzy ze Świerdłowska na Uralu. Światli ci przedstawiciele „postępowej kultury” zwracają się w nim publicznie do ambasady amerykańskiej w Moskwie, aby zaprzętała rozsyłać wydawnictwo ilustrowane w rosyjskim języku pod tytułem „Nowości Amerykańskiej Kultury”. W liście pisarzy uprzejmie zarzucają wydawcom kłamstwa na temat „rzekomej” wolności i dobrobytu w Stanach Zjednoczonych, podczas gdy „wiedzą oni doskonale”, że panuje tam nędza i ucisk narodu. Literaci Świerdłowska piętnują dalej Amerykanów, za niedocenianie inteligencji sowieckich obywateli Uralu i traktowanie ich jako prostaczków, którzy mogą wierzyć w „nieprawdę i fałsz” o dobrodziejstwach życia w Stanach Zjedn.

Podejrzewam, że czytelnicy z Uralu okazali się właśnie na tyle bystrzy, że awierzyli amerykańskim broszurom i stał lojalny protest tamtejszych pisarzy, poddyktowany im przez policyjne władze. (s.)

OBCHÓD NA MONTE CASSINO

W dniu 18 maja odbył się na Monte Cassino doroczny obchód z okazji zakończenia bitwy, która otworzyła aliantom drogę do Rzymu. Zgromadzili się licznie Polacy ze wszystkich części świata: poza tymi z kraju, z Rzymu i Italii, byli przedstawiciele ugrupowań polskich w Stanach Zjednoczonych, W. Brytanii, Kanadzie, Australii, Szwecji, Francji, Afryce północnej. Stawił się syndyk Cassino z delegacją zarządu miejskiego oraz przedstawiciele władz miejscowych. Obecny był na nabożeństwie opat Monte Cassino, Mgr Ildefonso Rea, w otoczeniu kilku zakonników. Licznie stawiło się duchowieństwo polskie, a zakony żeńskie w Rzymie reprezentowane były przez delegację z wieńcami. SPK wystawiło delegację z pocztami sztandarowym; obecni byli dawni żołnierze spod Monte Cassino, żyjący dziś w rozproszeniu w wielu krajach. Sztandary biało-czerwone powiewały przy ołtarzu, karabiniery włoscy trzymali straż honorową.

Mszę św. przy ołtarzu polowym odprawił Ks. Arcybiskup Gawlina, Opiekun uchodźstwa polskiego w asystencji ks. Okroja i O. Luigi, O.S.B. Po Mszy św. ks. Arcybiskup wygłosił zwężone, ale pełne treści kazanie, przypominające wspaniałe wysiłki bojowe wojsk polskich i chwile dziejową, w której został podjęty. Obecni zeszli następnie do zapalonego znicza, gdzie nastąpiło składanie wieńców. Pierwszy wieńiec, od Ambasady R.P. przy Stolicy Apostolskiej i Polaków w Italii, złożył amb. Papée w towarzystwie pła Emeryka Czapskiego; szły następnie z wieńcami delegacje SPK, miasta Cassino, SS. Nazaretanek i Felicjanek; wiele wiązanek kwiatów od poszczególnych rodaków znalazło się u znicza.

Po ukończeniu ceremonii amb. Pa-

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU INWALIDÓW WE FRANCJI

W niedzielę 20 maja w Domu Kombatanów w Paryżu odbył się Walny Zjazd Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji. Obrady zabrał prezes B. Jagielowicz, witając przede wszystkim przybyłych gości: przewodniczącą Rady Wolnych Polaków A. Demideckiego, dyrektora polskiego liceum w Les Ageux M. Jurkiewicza, dra Orleansa, prezesa 2 DSP W. Gordowskiego, prezesa „Sokoła” w Paryżu W. Dąbrowskiego, sekretarza generalnego SPK S. Domańskiego, prezeską honorową Komitetu Pomocy PZIW panią Jełowicką i innych. Z kolei p. Jagielowicz odczytał nadesłane na zjazd listy gen. Andersa, ks. prałata Kwaśnego, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji i wiele innych.

Po przemówieniu gości oraz przedstawicieli bratniej organizacji, prezes Jagielowicz wygłosił dłuższe przemówienie, w którym zobrazował działalność Związku w czasie ubiegłej kadencji.

Bardzo dokładne i przejrzyste sprawozdanie finansowe złożył skarbnik L. Dzieciuch. Dowiedzieliśmy się z niego m.in., że w okresie ostatnich 30 miesięcy członkowie Związku otrzymali tytułem dorocznej pomocy i pożyczek poważną sumę 25,123,90 NF. W sumie tej figuruje trzykrotna pomoc, jaką otrzymali członkowie Związku bezpośrednio ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady.

Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej J. Kuczkowski odczytał sprawozdanie z czterodniowej kontroli gospodarki Związku, stwierdzając, że była ona wzorowa

i oszczędna mająca jednak na widoku w pierwszym rzędzie pomoc materialną potrzebującym członkom Związku. Komisja Rewizyjna wyraziła wielkie uznanie dla pracy prezesa honorowego Związku T. Jelowieckiego, prezesa B. Jagielowicza i skarbnika L. Dzieciucha, proponując udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji Zjazd uchwalił wniosek Komisji Rewizyjnej, po czym przystąpiono do wyborów nowych władz. Prezesem Zarządu ponownie został wybrany B. Jagielowicz, członkami Zarządu — T. Jelowiecki, J. Srafiński, F. Sawa, S. Zuchnarowicz, L. Dzieciuch, P. Opatowiczowa, Z. Luczkiewicz, Z. Cappirelli i J. Bajtlik, Komisja Rewizyjna: J. Kuczkowski, J. Damasiewicz, M. Zawadzki, M. Palmbach i R. Ciemior. Sąd Koleżeński: Z. Weinkrantz, J. Galski, S. Burdosh, J. Surowicz, J. Wiśniewski, J. Trojan, W. Bieliński i S. Lach. Następnie wybrano 18 delegatów na światowy Zjazd Inwalidów Wojennych w Londynie.

Walny Zjazd przesłał gen. Władysławowi Andersowi gorące podziękowanie i wyraził wdzięczności za obronę interesów polskich inwalidów wojennych — szczególnie na terenie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Zjazd złożył ponadto serdeczne podziękowania bratnim organizacjom kombatanckim we Francji i polskiemu duchowieństwu oraz Zarządowi Głównemu Związku Inwalidów Wojennych P.S.Z. w Londynie — za pomoc i zrozumienie ciężkiej sytuacji polskiego inwalidy, a prasie polskiej, w szczególności zaś „Syrenie” i „Narodowcowi” — za bezinteresowne ogłaszanie apeli komunikatów itp. władz Związku. Specjalne podziękowanie Zjazd skierował pod adresem Polsko-Amerykańskiego Komitetu Imigracyjnego w Nowym Jorku oraz jego przedstawicielstwa w Monachium i delegatury w Paryżu — za akcję pomocy w latach 1960/61.

Zjazd uchwalił cały szereg rezolucji określających postawę niepodległościową polskich inwalidów. Stał on na stanowisku obrony zarówno granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie, jak i granicy wschodniej — z Wilnem i Lwowem. Przyjął on z wielkim zadowoleniem wiadomość o powołaniu Komitetu Honorowego Tysiąclecia Chrztu Polski i jej państwowego istnienia, podkreślając wielką w tym zasługę ks. prałata Kazimierza Kwaśnego.

W wolnych wnioskach dłuższe przemówienie wygłosił St. Domański na temat dalszych możliwości w dziedzinie materialnej pomocy potrzebującym.

Obradom przewodniczył sprawnie i energicznie p. Wł. Grodowski.

pée i ks. Arcyb. Gawlina udali się, jak co roku, z wizytą do opactwa; jak wiadomo, Opat Monte Cassino sprawuje z ramienia 2 Korpusu opiekę nad cmentarzem.

W czasie Mszy „w., którą odprawił w dniu 18 maja na cmentarzu Monte Cassino ks. Arcybiskup Gawlina za dusze poległych żołnierzy, paliła się przy ołtarzu polowym, po stronie Ewangelii, ozdobna świeca, ofiarowana przez Ojca św. w dniu Matki Boskiej Gromniczej naszemu cmentarzowi. Po zakończeniu uroczystości ks. Arcybiskup Gawlina wystosował do Ojca św. telegram holdowniczy, dziękujący raz jeszcze za dar i stwierdzający, że świeca paliła się w czasie nabożeństwa jako symbol nadziei a zarazem pamięci Ojca św. o Polsce.

Ojciec św. odpowiedział na te wyrazy holdu laskawym telegramem i Błogosławieństwem Apostolskim. Telegram z wyrazami pamięci został też wysłany do dowódcy zwycięskich wojsk polskich, gen. Władysława Andersa.

12 MAJA W RZYMIE

W rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego ks. Arcybiskup Gawlina odprawił Mszę św. żałobną w kościele św. Stanisława. Po Mszy św. ambasador Papée z członkami Ambasady oraz prezesem Zahorskim i delegacją SPK Italia udał się na wiale Piłsudski, gdzie przed hermą Marszałka złożony został wieńiec z wstęgami o barwach narodowych oraz wiązanek kwiatów.

HALIFAX

CZY NIEZBYT DUŻE ZMIANY W S. P. K.?

Koło SPK od paru już lat pracuje z bardzo dobrymi wynikami. Stale zwiększa stan członków, a nowy klub kombatancki, chociaż w początkowym okresie miał parę pykłych spraw organizacyjnych, ma bardzo dobre wyniki gospodarcze, uzupełnione ostatnio poważnymi osiągnięciami na odcinku życia towarzyskiego.

Toteż tym dziwniejsze wydają się wyniki ostatniego walnego zebrania, odbytego pod przewodnictwem delegata z Londynu p. Bogumita Domańskiego. Po wyczerpującym sprawozdaniu prez. Józefa Kondyńskiego i przewodniczącego komisji rewizyjnej p. Franciszka Baha, dyskusja nie ujawniła żadnych poważniejszych problemów wewnętrznych. Dopiero wybory władz wykazały, że ydowany podział członków dwi przeciwstawne grupy. Prezesem na następnej kadencji został wybrany p. Edward Michałek minimalną różnicą głosów, a

przy wyborze członków zarządu, którymi zostali pp. Józef Chroń, Stanisław Podlipski, Zbigniew Szczęsny, Czesław Ankiewicz, Franciszek Niemczyk i Stefan Mazur oponenci oddali 22 puste karty do głosowania.

Podkreślenie tego faktu wydaje się konieczne gdyż przy braku konkretnych zarzutów pod adresem ustępującego zarządu, wyeliminowanie z kierownictwa koła kierowniczego dotychczas grupy działaczy oznacza okres poważnych tarć wewnętrznych, czego przy obustronnej dobrej woli można było uniknąć w drodze rozsądnego kompromisu. Z reguły bowiem należy uznać za złe organizacyjne podziały oparte jedynie na przesłankach personalnych.

Przewodnictwem komisji rewizyjnej objął p. Stefan Stepień a delegatem na zjazd wybrano p. Aleksandra Banaszewskiego.

Dwa razy obchodzono święto 3-go. Maja w Paryżu: raz 3-go w Bibliotece Polskiej, drugi bardzo gwarno i szeroko w Cercle Militaire paryskim dnia 6 maja w niedzielę. O tym drugim, na którym nie byłam, pisało już, choć mówić o pierwszym. Zaczęło się wieczorem o 8.30 przemową delegata, poczem panna Wanda Borkowska, jedna z niezmordowanej „trójcy” Biblioteki Polskiej, odczytała coroczne sprawozdanie z Biblioteki i Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Biblioteka i Muzeum Mickiewiczowskie, jak zwykle, funkcjonowały dzielnie i świetnie, stworzono też coś w rodzaju Muzeum sztuki polskiej nowoczesnej. Czuję wysiłek i pracę poważną, ogromną, za którą należy się wdzięczność polskiej „trójcy” bibliotekarskiej: kustoszowi p. Czesławowi Chowańcowi oraz paniom dr. Irene Gąlewskiej i Wandzie Borkowskiej.

Co do Towarzystwa Historyczno-Literackiego to prezesem jego jest zawsze sympatyczny i szczerze polskiej sprawie oddany ksiądz Andrzej Poniatowski, a sekretarzem głównym zastąpiony pisarz i krytyk p. Zygmunt L. Zaleski. W tym roku zwiększyła się opłata i zwiększyła bardzo liczba członków. Czy na tem zyskał poziom? Trudno mi sądzić. Było sporo odczytów, lecz jakkolwiek jestem członkiem Towarzystwa, starej i zastępowanej instytucji, której członkami byli najwybitniejsi ludzie Wielkiej Emigracji 1831 r. — rzadko czas mi pozwala bywać na tych odczytach.

Po panie Borkowskiej p. Chowaniec mówił nam o Lelewele, ponieważ Trzeci Maj tegoroczny jest pod znakiem Lelewela, tak jak zeszłoroczny był pod znakiem księcia Adama Czartoryskiego. Rzecz ciekawa: podobnie jak Wincenty Pol, miał on przodków niemieckich, tylko o wiele dalszych niż Pol, a uważał się za „zabitego Mazurą”. Mówca opowiada nam o wytrwałej, nieustannej pracy Lelewela, o jego wszechstronnych zainteresowaniach — historia, numizmatyka, geografia etc. — o jego wielkiej erudycji. O tym jak bledował na wygnaniu zwłaszcza w Brukseli, gdzie chciano go naturalizować i dać mu zaszczytne miejsce. Wszystko to odrzucił i będąc sam bardzo biednym, potrafił jeszcze dzielić się, czym mógł z biedniejszymi od siebie. Otaczał go ogólny szacunek i król Belgii, Leopold I, gdy spotykał go na ulicy, witał się z nim przyjaźnie.

Przed śmiercią Lelewele mógł powrócić do Paryża i tu życie zakończył w podsztywnym już wieku w 1862 r.

Słucham i myślę o smutnych losach pośmiertnych Lelewela. To, przed czym uciekał przez całe życie, doznało go po śmierci. Lelewele był pochowany na paryskim cmentarzu Montmartre w zbior-

NOWOŚĆ!

JÓZEF GARLIŃSKI

„MATKI I ŻONY”

już jest w sprzedaży dawno zapowiadana książka, która stanowi kontynuację porwijających wyobraźnię opowiadań, zebranych w pierwszej książce tego samego autora pt. „Dramat i Opatrzność”.

Cena 18/6

Skład Główny: GRYF PUBLICATIONS LTD.
171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S.W.11
i we wszystkich księgarniach polskich.

SMUTNE ŻYCIE KIEJSTUTOWEJ STOLICY

Od czasu, gdy Chruszczow na k grze sowieckim w Moskwie skrytykował wydatki na odbudowę zamku Witolda w Trokach jako nadmierne, odzywają się

czasem także głosy kr.iczne o mi owej gospodarce mieszkaniowej.

Miasto ma teraz ponad 4 tys. str.ich mieszkańców, ale domów jest tylko 130, z czego 68 pochodzi jeszcze z okresu caratu. W ciągu ostatnich 5 lat władze sowieckie zbudowały tylko 8 nowych domów z 62 mieszkańcami.

Stare domy są przeważnie małe, więc kryzys mieszkaniowy trwa stale. Najgorsze jest w lecie, gdy przyjeżdża mnóstwo letników, by wypoczywać wśród pięknych lasów i jezior trockich. Wtedy, jak twierdzi jeden z dzienników wileńskich, właściciele domków prywatnych pakują swych stałych lokatorów na strychy, a nawet do stodoł, bo letnicy lepiej płacą.

Zarząd miasta widocznie nie wierzy, by można było tanio budować nowe domy, bo woli co roku wydawać kilkadziesiąt tysięcy rubli na remont kapitalny tych starych, parterowych domków. W bieżącym roku zabrano się także do odbudowy tzw. Starego Zamku, znajdującego się w parku miejskim. Natomiast gorliwi komunistki domagają się b.owy kina i osobnego „Domu Kultury”, gdyż nie zadawała ich to, że obecnie życie kulturalne skupia się w niewygodnym gmachu dawnego klasztoru. (LWLIL).

Dnia 30 maja 1962 zmarła w Villeneuve-le-Roi pod Paryżem

ś. † P.

DANUSIA ALEKSANDRA Z BIENIAWSKICH

FORSANS

urodzona dnia 12. XII. 1912 we Lwowie.

Pogrzeb odbył się w Villeneuve-le-Roi (S. et O.) dnia 2 czerwca 1962 roku o czym powiadamiają Przyjaciół i Znajomych

Bracia Stanisław i Zbigniew Bieniawscy

Paris 3e
5, Rue St. Claude.

Pamięć o Joachimie Lelewelu

W DNIU 3. MAJA W PARYŻU

rowym grobie bardzo ładnym, wraz ze swym przyjacielem, jednym z moich przodków „po kądzieli”, Walentym Zwierkowskim, który jako prawie dzieciuch walczył w armii napoleońskiej w r. 1812, później jako oficer w 1830-31 i był również sekretarzem Sejmu, który zdetronizował Mikołaja I-go, jako króla polskiego. Walenty Zwierkowski uciekł do Paryża, majątek jego skonfiskowano, lecz inwentarze i meble rozebrali pomiędzy siebie znajomi i krewni, placąc jak najwyższe ceny, poczem pieniądze wysłano wygnancowi. W domu mych rodziców była wielka szafa pomalowana nie wiadomo po co na czarno — pono taka była wtedy moda — i mały stolicek, bardzo stary o trochę spróchniałych nóżkach, zalanych woskiem, ale o tysiącach skrytek i szufadek. Był to mój pierwszy stolik w życiu, na nim pisałam lekcje i wypracowania. Może dlatego pozostał mi tak w pamięci stolicek Walentego Zwierkowskiego i opowiadania w rodzinie o nim i o Lelewelu. Między innymi słyszałam, że Lelewel, choć niby — „czerwony” i demokratą, nosił się wysoko i pisał raz z lekceważeniem do jednego ze swych przyjaciół o małżeństwie swej bliskiej kuzynki, Stefani Cieciszowskiej: „Stefania znalazła sobie jakiegoś Sienkiewicza”, choć ród Sienkiewiczów był dość stary.

Otóż za czasów naszego dwudziestolecia Wolności, umyślono przenieść prochy

1) Najstarszy grób zbiorowy na paryskim cmentarzu Montmartre (Arenne Saint-Charles), założony w 1839 r. przez generała Gawronskiego dla generała Antoniego Wronieckiego. Na froncie nazwy miejscowości wstawionych bitwami w roku 1831.

2) Józefa Sienkiewicza, ojca Henryka Sienkiewicza.

Lelewela do Wilna na cmentarz Rosa. No i przeniesiono je, tak jak i przewieziono wspaniałe rzadkie zbiory z Rapperswylu do Polski. Lelewel jest dziś po śmierci w niewoli rosyjskiej, zbiory spłonęły w Warszawie.

Po p. Chowańcu odczyt p. Lucjana Krawca. Prelegent ma ciekawą myśl co do Lelewela, lecz czyta tak powoli, że chwilami traci wątek. Uderzyła mnie uwaga o dobrze mi znanej z tradycji rodzinnej podwójności niejako Lelewela, gdyż będąc demokratą i do pewnego stopnia wrogiem księcia Adama Czartoryskiego, jednocześnie cenil szlachectwo.

Wreszcie odczyt mego kolegi po piórze p. Witolda Nowosada, o Lelewelu i jego wpływie i znaczeniu współczesnych. Prelegent ma mniej erudycji aniżeli dwaj jego poprzednicy, ale za to tyle życia i barwy wkłada w to, co mówi, że cała sala słucha go z rozbudzoną uwagą.

Po odczytach oglądamy wystawę Lelewela, bardzo ciekawą i bogatą. Druki, autografy, podobizny Lelewela od młodych lat aż do ostatniej pośmiertnej, dziwnie wzruszającej. Mimowoli przychodzi mi na myśl słowa starego poety, Karola Brzozowskiego:

Pan spyta: „jak darów użyłś

śpiewaka?”

Miecz złaman pokażę i szatę żebraka. Jeden z mych kolegów zastanawia się, czy w życiu Lelewela był jakiś „element” kobiecy? Pewnie, że musiał być, ale ja o nim nic nie wiem.

Po wystawie miłe przyjęcie i rozmowy. Moi koledzy dziennikarze opowiadają o swych dalekich podróżach, jeden był aż w Indiach. Niestety, pochwaliliśmy się mogła tylko moją zesloroczną podróżą do Londynu, bardzo wdzięcznej pamięci, ale to blisko, więc siedzę cicho.

Dr Marya Kastarska

Rok bieżący wyjątkowo obfituje w straty kultury polskiej poza krajem. Tym razem stwierdzić wypada ubytek poważnej siły naukowej w osobie dra Antoniego Władysława Jakubskiego, prof. Uniwersytetu Poznańskiego przed wojną, a profesora Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie po wojnie. Od początku istnienia Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie był jego czynnym członkiem i wykazywał ożywioną działalność zwłaszcza na stanowisku przewodniczącego Wydziału Przyrodniczego Towarzystwa. Jego specjalnością naukową była zoologia. Rozwijał również działalność jako członek władz Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w W. Brytanii.

Ur. 28 marca 1885 roku w Lwowie, był potem jego zasłużonym obywatelem. Jako żołnierz J. Piłsudskiego, był oficerem 6 pułku Legionów, a w r. 1918 szefem sztabu obrony Lwowa. Za swe czyny wojskowe odznaczony był krzyżem kawalerskim orderu wojskowego Virtuti Militari. Podczas wojny był więźniem obozów koncentracyjnych Oświęcimia i Matthausen, co niewątpliwie przyczyniło się do nadwątlenia jego sił. Zmarł po dłuższej chorobie w szpitalu w Penley dnia 20 maja 1962 r. w 77 roku życia. Pogrzeb jego odbył się w tygodniu później w Londynie. Osierocił żonę, dzieci i wnuków.

W natoku wydarzeń bieżących nie było chwili skupienia, aby od razu odnotować zgon innej bardzo zasłużonej i sympatycznej postaci z naszego życia kulturalnego na emigracji. Mamy tu na myśli mjra Mieczysława Jałowickiego, urodzonego 2 grudnia 1876 r. a zmarłego 10 marca 1962 r. Doktor nauk rolniczych na uniwersytecie w Halle, dyplomowany inżynier politechniki Ryskiej, b. Arkon, absolwent wydziału konsularnego Liceum Petersburskiego, siły swe oddał najpierw służbie państwowej jako pierwszy przedstawiciel niepodległej Polski w Gdańsku w latach 1919—20, potem gospodarce na roli, aż w wyniku drugiej wojny świat, znalazł się w W. Brytanii.

Polskie życie kulturalne

Z PERSPEKTYWY NIESKONCZONOŚCI

Tu pomimo posuniętego już wieku pozostał czynny do ostatnich lat. Wynikiem jego dokładnej znajomości kresów wschodnich i rozmikowania w nich było zebranie olbrzymiej kolekcji własnoręcznie sporządzonych rysunków, odtwarzających możliwie jak najdokładniej ujęte istniejących i zniszczonych łworów polskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Zbiór ten zdeponowany został w Instytucie im. gen. Sikorskiego i powinien czekać się choć częściowo publikowania. W pracy nad tym zbiorem Mieczysław Jałowicki dożył pięknego wieku 85 lat, na które nigdy nie wyglądał, tak zawsze dziarską miał postawę, aż do samej śmierci na „Antokolu” w Beckenham, — którego był pensjonariuszem. O zmarłym kilkakrotnie pisaliśmy na tych łamach, na których zresztą od czasu do czasu ogłaszał swe artykuły.

Osoba mniej powszechnie znaną, która zmarła już dawniej był dr Władysław Fłewicz (1876—1961). Z wykształcenia był lekarzem medycyny z dyplomem wiedeńskim, ale z zamiłowania był pionierem i krzewicielem nowych metod w dziedzinie sadownictwa. Najpierw przez długie lata dokonywał doświadczeń na własnej stacji doświadczalnej w Sinołecze, przy czym zapoznawał się z osiągnięciami uzyskiwanymi w wielu krajach zagranicznych od Ameryki, aż po Z.S.R.R. Znał wiele języków europejskich i brał udział w wielu zjazdach międzynarodowych przed i po wojnie. Wojna zaskoczyła go u wybrzeży W. Brytanii, gdzie się też musiał osiedlić i gdzie został zaproszony do współpracy przez dra R. G. Hattona, dyrektora stacji doświadczalnej w East Mal'ng.

Dla uczczenia jego pamięci grupa przyjaciół oraz Związek Rolników Polskich w W. Brytanii postanowili ufundować stypendium jego imienia dla umożliwienia studentom z Polski specjalizowania się w zakresie sadownictwa. Dotychczas zebrano sumę £600 — co pozwoli na sprowadzenie już w roku bieżącym jednego stypendysty. Wyboru kandydata i wypłaty stypendium dokonywać będzie British Council. Stałe stypendium roczne w wysokości £100 — będzie można zrealizować po osiągnięciu drogi zbiórki sumy £2.000. Stąd Komitet tego stypendium zwrócił się z apelem do społeczeństwa polskiego na emigracji o dalsze nadsyłanie datków.

Od spraw codziennych w dziedzinie najdalszych krańców, do których sięga człowiek lub myśl ludzka, odciągnęły słuchaczy dwa kolejne odczyty zorganizowane przez Polski Instytut Akcji Katolickiej. Obydwa odbyły się w sali Instytutu im. gen. W. Sikorskiego i zajął je prezes miejscowego oddziału p. M. Kleczyński. Na pierwszy złożyła się prelekcja inż. A. Scibor-Rylskiego na temat „Penetracji człowieka w przestrzeń międzyplanetarną”, na drugi wykład dra Tadeusza Felsztyna pt. „Penetracja człowieka w głąb atomu”.

Dr. Scibor-Rylskiego przedstawił p. Kleczyński, jako wychowanka Politechniki Warszawskiej, na której ukończył wydział mechaniczny specjalizując się w budowie silników lotniczych. W Anglii wykłada aerodynamikę na wyższej uczelni technicznej, i jest członkiem British Aeronautical Society oraz British Interplanetary Society. Po objęciu przewodnictwa przez prez. Pieniążka prelegent rozpoczął swój wykład od uwag na temat wpływu wynalazków technicznych, jak np. silnika spalinowego na kształtowanie się cywilizacji oraz przełomu, jaki nastąpił w lotnictwie od chwili skonstruowania silników rakietowych. W związku z tym zainteresowania ludzkie przeszły od atmosfery do jonosfery i jeszcze wyżej położonych stref otaczających ziemię. Mówca dokonał przeglądu ważniejszych zagadnień związanych z badaniem przestrzeni międzyplanetarnych i warunków komunikacji międzyplanetarnej w zakresie szybkości ponaddźwiękowych. Nie pominał on przy tym wyliczenia Polaków, którzy przyczynili się do zapoczątkowania i rozwoju badań w tych dziedzinach, z żyjącym w Rosji Konstantym Ciolkowskim (1875—1935) na czele, aż po prof. Rościszewskiego.

Dr T. Felsztyn, znany balistyk i autor licznych artykułów i książek popularyzujących wyniki nauki i techniki, w odczycie swym dokonał przeglądu, ale przy tym obfitującego w treść przeglądu dzieł badań i teorii dotyczących budowy atomowej materii. Zatrzymał się przy tym dłużej na okresie obejmującym wyniki osiągnięte od czasów E. Rutherforda (1871—1931) aż po najnowsze

konceptje tzw. antymaterii. Odczyt zamknięty został szeregami rozważań filozoficznych opartych o nowoczesne konceptje z zakresu tzw. fizyki jądrowej. Ten systematyczny i jasno ujęty wykład spotkał się z gorącym przyjęciem ze strony słuchaczy.

Bilansując straty z nabytkami wypada zanotować, że młodsze pokolenie na emigracji straciło ostatnio jedną ze swoich trybun, jaką były „Kontury”, ukazujące się w „Dzienniku Polskim”. Zawieszenie „Konturów” nastąpiło z powodu wyjazdu z Londynu ich naczelnego redaktora p. J. Ptaczka. Równocześnie notujemy kontynuację miesięcznika „Kontynenty” pod przywróconą redakcją Floriana Smieji. Pierwszy numer kwietniowo-majowy pod „nową” redakcją jest nadal pełen fermentu, który znamieny był dla pisma pod „starą” redakcją B. Czaykowskiego. Zatem ciągłość została zachowana. (n.)

LA TARGETTE

(Dokończenie ze str. 1)

go pomnika Czechosłowackiego, przed którym odbyła się trzecia część uroczystości. Orkiestra odegrała hymny narodowe, a wieńce i wiązanki kwiatów złożyli: gen. MACZEK, oraz przedstawiciele Zw. Kupców i Rzemieślników Polskich i młodzież polska.

Czwarta część uroczystości odbyła się na francuskim cmentarzu wojennym, na wzgórzu Lorette. W holdzie 40.000 poległych żołnierzy, wybudowano na tym cmentarzu okazałą Bazylikę Matki Boskiej Loretańskiej, w której odbywają się nabożeństwa, zamawiane przez bardzo liczne pielgrzymki, napływające ze wszystkich stron Francji. Msze św. w tej bazylice odprawia na intencje Polski i poległych w walce o Jej wyzwolenie Bajorczyków ks. dziekan J. LEWICKI, a podniósł kazanie wygłosił ks. red. STOPA.

„Modląc się dziś za poległych Bajorczyków, oddając im hold za ich największą ofiarę na Ołtarzu Ojczyzny, nie zapominaamy również o poległych braciach i synach naszych w ostatniej wojnie. Właśnie w tym kontakcie spokrewnionych dusz: tych w zaświatach, które poszły po nagrodę do najwyższego Hetmana-Boga i tych, które na tym padole płaczą walczyć do momentu zwycięstwa, my, na ziemi, czerpiemy i odnawiamy nasze siły. Wierymy bowiem i najmocniej jesteśmy przekonani, że śmierć ich nie jest i być nie może daremna. Serce rośnie patrząc na was, kombatantów! Dla których „miłość Ojczyzny”, to nie puste słowa, poetyczne wyrażenie albo źródło interesów... Przeciwnie! Wyście miłość ojczyzny pokryli czynem, ofiarą i poświęceniem. Jesteście ludźmi ciężko na chleb pracującymi — ludem pracy. I to w jedności z dowódcą sławnym — gen. MACZKIEM — który, odrzucając wszelkie nęcące pokusy współpracy z wrogiem, sam stał się pracownikiem, by z robotczą masą polską na wygnaniu, bez honorów i zaszczytów, walczyć nadal o wolność narodu polskiego”.

W dalszym ciągu swojego kazania, ks. red. Stopa mówił o prześladowaniu kościoła Chrystusowego w Polsce; — „Kościoł w Polsce przypomina obłożone twierdze, które się neką codziennie. Kościoł wytrzymuje to obłożenie, gdyż ma szerokie oparcie w narodzie, ale napięcie trwa”.

Aby zobrazować to napięcie, ks. red. Stopa przytoczył wypowiedzi ks. kardynała Wyszyńskiego: „Rozbuchowało się bezbożnictwo. Powstał cały systematyczny organizm społeczny zwalczający Boga. Zuchwałstwo ateistyczne w naszej ojczyźnie sięga już niemal do gardła naszego”.

„Polska Rzeczypospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania... Mamy jednak przed oczyma zwykły szwindel ateistów. Za przestępstwo polityczne poczytuje się udział w nabożeństwie, we Mszy św. Zmusza się obywateli do niebrania udziału w czynnościach i obrzędach religijnych. Szkoła świecka (bez nauczania religii) egzamin zdaje w bandach (chuliganów) pod Pałacem Kultury”.

Tegoroczną pielgrzymkę kombatanką zakończył wspólny obiad żołnierski, zorganizowany przez prezesa POWN im. gen. Sikorskiego P. Ukleję dla uhonorowania gen. Maczka, który, po długiej nieobecności, znów maszerował po ziemi francuskiej, o której wyzwolenie walczył w 1944 roku.

H. Tański

PROPAGANDA RADIOWA Z NIEMIEC WSCHODNICH

ROZGŁOSNIA WG SKOWA N.R.D.

Jednym z najważniejszych narzędzi sowieckiej strefy Niemiec, mającej na celu rozłożenie gotowości obronnej Zachodnich Niemiec, a Bundeswehry w szczególności, jest wojskowa rozgłośnia NRD 935, czynna od jesieni 1960.

Z uwagi na szczególne, wyspecjalizowane propagandowe chwytły tej rozgłośni warto się zapoznać bliżej z jej działalnością.

Podlega ona bezpośrednio wschodniemu Ministerstwu Obrony Narodowej poprzez kierownika zarządu policyjnego gen.-majora Fischera, jako t.zw. Oddział 9. Redakcja, administracja, oraz studio mieszczą się częściowo w budynku armii przy Regattstrasse 267, częściowo w szkole radiowej przy Regattstrasse 270. Oficjalny adres brzmi: Berlin-Köpenick, skrytka pocztowa 29. Analogicznie jak wsch. niem. rozgłośnia „Wolność” 904 znajduje się ona w rejonie Burg koło Magdeburga. Moc stacji jest jednak słaba. Jej programy słyszalne są i to słabo tylko w niektórych częściach Republiki Związkowej, przy czym przytłumiają je radio Moskwa i AFN.

Sztab redakcyjny składa się z 30 osób, przeważnie żołnierzy; tylko 5 członków redakcji to fachowcy radiowi z Państwowego Komitetu Radiowego. Kierownikiem rozgłośni, a tym samym i Oddziału 9 jest ppłk Erhard Reicherdt, który przed tym pracował w radio NRD. Naczelnym redaktorem jest Lea Grosse. Jej mąż zmarł w r. 1957 był radcą poselstwa NRD w Moskwie. Komentatorami są major Gerhardt Kaiser („Gerd von Northheim”), oraz deserter z Bundeswehry Winzer. Dziennik odczytuje Helga Jacobi („Viola”), stanowiąca sui generis atrakcję rozgłośni z uwagi na ciemną i ciepłą barwę jej głosu. Przedtem pracowała w radio Praga, a później w komitecie radiowym NRD. Znana jest ona ze swych bliskich powiązań ze wch. niem. gestapo. W czasie swych audycji usilu-

je ona przypodobać się żołnierzom Bundeswehry, by skłonić ich do dezercji strasząc wojną i śmiercią atomową. Raz melancholijnie podaje: „W chwili wybuchu drugiej wojny światowej byłam małą dziewczynką, ale do dzisiaj nie zapomniałam błędnego oblicza matki i ztroskanego wyrazu twarzy ojca. Ojciec mój poległ w r. 1943 pod Stalingradem”. W rzeczywistości jednak ojciec jej żyje jako dobrze zresztą płatny urzędnik wschodnio-berlińskiej rzeźni.

Program rozgłośni obejmuje 3 audycje wieczorne. Głównym tematem są komentarze polityczne i wojskowe. Temat audycji szczególnych stanowią informacje o dezercjach w Bundeswehrze, nawoływania skierowane do jej żołnierzy i nieszcześliwe wypadki w oddziałach NATO w Niemczech zachodnich.

Zasadniczym celem programów jest rozkład psychicznej, moralnej i obyczajowej struktury Bundeswehry. Nie ma audycji bez rozsiewania fałszywych pojęć o ojczyźnie. Równoległe z tym idą usiłowania poróżnienia Republiki Związkowej z członkami NATO i zdyskredytowania wartości moralnej żołnierzy alianckich. Ośmieszają się też ideę scalenia Europy przekonywując słuchaczy o niemożliwości jej urzeczywistnienia. Na podstawie pseudonaukowych rozpraw historycznych w rzekomym oparciu o Karola von Steina i Bismarcka propaguje się współpracę polityczną z Rosją. Podkreśla się tożsamość Bundeswehry z Wehrmachtem Hitlera, przy czym przypisuje się tak rządowi jak i dowództwu zamiary ochrony finansjery i wielkiego przemysłu zach.-niemieckiego. Wiele audycji zawiera rzekome wypadki szkykanowania i dreczenia żołnierzy, zniesławia się oficerów i generałów, którzy rzekomo szkolą swych podwładnych jako żer dla przyszłej wojny atomowej, podczas gdy sami będą bezpieczni w bunkrach przeciwatomowych po drugiej stronie Renu.

Chodzi tu nie tyle o szkalowanie poszczególnych osób, lecz o wywołanie wstępu i pogardy dla ich funkcji. Z drugiej strony komunikaty z armii wschodnio-niemieckiej i strefy sowieckiej usiłują odmalować tamtejsze rzekomo piękne życie. Program obramowany jest muzyką jazzową, zakazaną zresztą w strefie sowieckiej.

W propagandzie swej rozgłośnia ta posługuje się bezwstydnie kłamstwem, zmyśleniami, dialektycznymi przeinaczeniami, oszczerstwem, wyolbrzymianiem rozmiarów i skutków zaszé faktycznych. Jej informacje w większości czerpane są z prasy zach. niemieckiej, czasem pochodzą od partii komunistycznej i jej agentów.

Jeśli chodzi o formę, wyrażenia i dykcję audycje te stoją na nieco wyższym poziomie niż audycje wsch. niem. rozgłośni „Wolność”; również dobór materiału i sformułowania są sprytniejsze. Tym niemniej nie dorównuje ona „Rozgłośni żołnierskiej Calais” z minionej wojny, do której stara się upodobnić. Rozgłośnia tą charakteryzuje to samo patrenie, jak zresztą i inne instytucje wschodnio-niemieckiej propagandy, w wolny świat przez różowe szkła walki klasowej bez zrozumienia, że rzeczywistość dawno już nie odpowiada propagandowym ideom i poglądom. s.k.

3 MAJA W KANADZIE

Uroczystości poświęcone rocznicy konstytucji 3 maja, które odbyły się w wszystkich większych ośrodkach polskich w Kanadzie przeistoczyły się w podniosłą manifestację licznych rzesz Polaków.

Szczególne okazały wypadki obchód w Montrealu, gdzie w niedzielę 6 maja odbyły się nabożeństwa w polskich kościołach, a wczesnym popołudniem uroczysta ceremonia składania wieńca pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza, po czym imponujący pochód przez miasto bardzo licznej młodzieży i dzieci przy akompaniamencie trzech orkiestr. Część uczest-

KRONIKA WOJSKOWA

KANADA: Ogłoszona pod koniec lutego przez prem. Diefenbakera decyzja natychmiastowego i całkowitego zatrzymania produkcji nowych myśliwców kanadyjskich „Atrow” i oparcia czynnej obrony przeciwlotniczej wyłącznie na rakietach amerykańskich wywołała strasne protesty opozycji liberalnej i poruszenie w kołach przemysłowych i robotniczych. Opozycję niepokoi nadmierne uzależnienie od Stanów Zjednoczonych, które dysponowałyby głowicami atomowymi dla rakiet przeciwlotniczych.

Narazie stany liczebne lotnictwa wciąż jeszcze przewyższają stany liczebne wojska lądowego, liczącego zaledwie 47,000 oficerów i szeregowych, jeżeli pominąć powołanych do służby rezerwistów. Stan ten, tłumaczy się położeniem Kanady, zagrożonej ewentualną inwazją lądową tylko poprzez Alaskę, co pozwala klasę główny wysiłek zbrojeniowy na siły powietrzne i morskie. Lotnictwo ma otrzymać bliżej nie ujawnioną ilość amerykańskich myśliwców „każdej pogody” F-101, zwanych „Veodoo” zaś marynarka wojenna nie tylko unowocześnia swoje i tak nowoczesne niszczyciele klasy „St. Laurent”, ale chce budować 8 fregat o wyporności 3.500 ton oraz nabyć 3 brytyjskie okręty podwodne konwencjonalnego typu „Oberon”.

Gdy w roku 1960 eksport Kanady do krajów komunistycznych, łącznie z Kubą, nie przekraczał 60 milionów dolarów, w roku 1961 jego wartość przekroczyła już 250 milionów dolarów, przy czym wywóz do Chin wzrósł czterastokrotnie, do Sowietów i Czechosłowacji trzykrotnie, do Polski z 16 do 41 milionów dolarów.

KUBA. Kuba walczy wprawdzie z coraz większymi trudnościami gospodarczymi, lecz zbroi się przy pomocy Sowietów i Czechosłowacji niemal nieustannie. Podług oceny amerykańskiego wywiadu otrzymała do 27 marca b.r. z zażelazone kurtyny 50 do 75 myśliwców „Mig”, 150 — 200 czołgów, 50 — 100 opancerzonych dział samobieżnych 500 — 1.000 dział polowych, tyleż dział i działek przeciwlotniczych, 500 moździerzy, około 200.000 sztuk broni ręcznej oraz niewielką ilość łodzi patrolowych i torpedowych. Stan liczebny wojska oceniany jest na 300.000, nie licząc milicji. Więcej niż te zbrojenia zaniepokoiła Pentagonowi wiadomość, rozpuszczona w marcu, ale dotychczas nie potwierdzona, że w najbliższym czasie ma się rozpocząć w czterech punktach Kuby budowa wyrzutni rakiet, dostarczonych przez Sowiety. Odległość tych punktów od Florydy wynosi zaledwie 90 do 175 mil. Tak czy inaczej nie stwierdzono dotychczas wylądowania jakichkolwiek rakiet. Również bombardówce Kuba jeszcze nie posiada. Zdając sobie sprawę z ogromnej dysproporcji sił Fidel Castro unika wyraźnej prowokacji potężnego sąsiada. Zrezygnował z szukan w stosunku do amerykańskiej bazy wojskowej Guantanamo, położonej w południowo-wschodniej części Kuby. Z drugiej strony Waszyngton wstrzymał pomoc wojskową dla przeciwników Fidel Castro. Tym konsekwentnie stosuje w stosunku do Kuby bojkot gospodarczy i tym energiczniej naciska na kraje Ameryki Łacińskiej, by zerwały stosunki dyplomatyczne z Kubą. Dotychczas stosunki zerwały Brazylia, Chile, Meksyk, Boliwia i Urugwaj.

ARGENTYNA. Toczące się od dłuższego czasu rokowania na temat wybudowania w Wielkiej Brytanii dla floty argentyńskiej 4 fregat i 6 poławiaczy min nie doprowadziły dotychczas do umowy, bo rząd brytyjski nie chce, mimo nacisku zainteresowanych kół gospodarczych, udzielić Argentynie takich warunków kredytowych, jakich ona się domaga.

Ludność Argentyny wzrosła już do 21 milionów, spośród których niemal piątą część, bo 3,744,000, mieszka w Buenos Aires. Poza Buenos Aires istnieją tylko dwa większe miasta: Rosario — 616,000 i Cordoba — 510,000.

WENEZUELA. W tym kraju ogromny kontrast zbudował się 5 maja garnizon Carupano. Bunt został szybko stłumiony, przy pomocy lotnictwa.

AZORY. Duże zaniepokojenie wywołuje zwłaszcza w Pentagonie niebezpieczeństwo, że Portugalia, obrażona na Amerykę za jej stanowisko w sprawie Angoli, nie przedłuży umowy wydzierającej Ameryce wspaniałe rozbudowane i kluczowe lotnisko Lajes na Azorach, które w czasie kryzysu berlińskiego przepuszczało po 2,000 samolotów amerykańskich na miesiąc. Rokowania idą bardzo opornie.

Kage

OKRĘGOWE KOMISJE WYBORCZE
W W. BRYTANII

Poniżej podajemy skład Okręgowych Komisji Wyborczych w W. Brytanii:

OKRĘG 11 — WOLVERHAMPTON: przewodniczący: Stefan Dobrzyński — 81, Moreton Rd., Wolverhampton. Członkowie: J. Augustynowicz, J. Blank, M. Chmielewski, J. Chudzik, J. Kuruczyński, S. Pietron.

OKRĘG 12 — BIRMINGHAM: przewodniczący: dr J. Ossoliński — 194, Bristol Rd., Birmingham. Członkowie: P. Owsianek, T. Rokitnicki — zastępca przewodniczącego, Franciszek Sochoń, Lubomir Zwierzchowski.

OKRĘG 13 — COVENTRY: przewodniczący: Antoni Burzyński — 151, Humber Ave., Coventry. Członkowie: Wł. Kłodziejski, Witold Lepieszko, W. S. Niziołowski, A. B. Olinkiewicz, L. Skrzeczowski.

OKRĘG 14 — BRISTOL: przewodniczący: Stanisław Rzezcowski — 8, Westbourne Place, Bristol 8. Członkowie: Czesław Kijewski, S. Kucharczyk — zastępca przewodniczącego, Igor Peszyński, Waclaw Sobieszcański, Marian Wasiluk, Edward Wojciechowski, Franciszek Zakrzewski.

OKRĘG 15 — POŁUDNIOWA WALSLEY: przewodniczący: Kazimierz Chmiel — 60, Dinas Str., Grangetown, Cardiff. Członkowie: Piotr Dubiński — zastępca przewodniczącego, Władysław Kadow, Franciszek Lełgiewicz, Józef Mackowiak, A. Surma, Jan Tulaj, dr Węgrzynowski.

OKRĘG 16 — SWINDON: przewodniczący: A. Margilewski — 173, Penhill Drive, Swindon, Wilts. Członkowie: J. Chyliński, L. J. Grzesiak, F. Jurga, E. Kasprzyk, S. Kolecki, J. Kotara.

OKRĘG 17 — CHELTENHAM: przewodniczący: Kazimierz Czapski — 5, Bramley Road, Arle, Cheltenham, Glos. Członkowie: Zygmunt Gryglewski, Antoni Gumienny, J. Sikora, Czesław Wojciechowski — zastępca przewodniczącego.

OKRĘG 18 — SLOUGH: przewodniczący: Waclaw Semeniuk — 54, Chandos Str., Slough, Bucks. Członkowie: W. Kujac, K. Miller, S. Rakowski, R. Surawski — zastępca przewodniczącego, J.

Szule, D. Szwałkowski, T. Wiluszyński, Konrad Zychiewicz.

OKRĘG 19 — DERBY: przewodniczący: Jerzy Guze — 52, Grove Str., Derby. Członkowie: J. Banach — zastępca przewodniczącego, Stefan Krawczyński, Józef Król, S. Marcinkiewicz.

OKRĘG 20 — NOTTINGHAM: przewodniczący: Antoni Fedyk — 88, Portland Road, Nottingham. Członkowie: Zbigniew Bańkowski, S. Gutowski, Marian Hausman, Z. Hennig, Leonidas Kliszewicz, W. Ławicki, Edward Nagórski, plk. W. Nagórski, Stanisław Polański, J. Szczepański, dr C. Szolin, Mieczysław Wariwoda, Dominik Zajaczkowski, Z. Zakrzewski.

OKRĘG 22 — LEICESTER: przewodniczący: Antoni Dąbrowski — 11, University Road, Leicester. Członkowie: Jerzy Kołtonowski, Wojciech Korsak — zastępca przewodniczącego, Jan Kowzan, Jerzy Sieficki.

OKRĘG 23 — BEDFORD: przewodniczący: plk Piotr Perucki — 20, Ashburnham Rd., Bedford. Członkowie: H. Kozłowski, dr T. Kwieciński, mgr Antoni Majewski, St. Nadański.

OKRĘG 24 — CAMBRIDGE: przewodniczący: Z. Bulewicz — 20, Ditton Walk, Cambridge. Członkowie: J. Kruczyński, Z. Maczkiewicz, K. Michalski, K. Zdaniewicz.

OKRĘG 25 — MANCHESTER: przewodniczący: plk dr Stanisław Orłowski — 12, Albion Road, Manchester. Członkowie: K. Cekało, plk Adrian Marchand — zastępca przewodniczącego, mgr Władysław Pawlik, Z. Piątkowski, inż. Józef Sergot.

OKRĘG 26 — LONDYN: przewodniczący: gen. Kazimierz Wiśniowski — 6, Montpelier Road, London, W.5. Członkowie: Adam Barszcz, dr Stefan Benedykt, Paweł Hećiak — zastępca przewodniczącego, Tadeusz Hobler, inż. Adam Kozłowski, Waclaw Netter, plk Stanisław Pelc, Jan Prokop, Wiktor Scherantz, L. Słomnicki, Aniela Sulikowa, Adam Treszka, plk Jan Wawrzkiwicz, Helena Witkowska, plk. Henryk Wojtułowski, W. Zawadzki, Wiktor Zdrzałka.

NOWE WŁADZE STOWARZYSZENIA LOTNIKÓW

Dnia 27 maja br. odbyło się doroczne Walne Zebranie londyńskiego Koła Stowarzyszenia Lotników Polskich. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Stowarzyszenia ks. Dziekan Rafał Gogoliński-Elston.

Sprawozdanie Zarządu przyjęto do wiadomości z uznaniem i uchwalono absolutorium. Ponadto uchwalono wniosek o podjęcie starań wciągnięcia do Stowarzyszenia Lotników, nie będących dotąd członkami.

W czasie dyskusji kpt. T. Putz który jest przewodniczącym Sekcji Finansowej Komitetu Parafialnego Kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja Boboły podkreślił ofiarność władz i członków Stowarzyszenia na rzecz Kościoła Polskiego, która przyniosła dotąd £.415.

Wiele czasu poświęcono sprawom klubowym. Członkowie spodziewają się, że Dom Lotnika w Londynie zostanie rozbudowany. Z drugiej strony Zarząd i Komisja Klubowa apelowały o poparcie klubu przez częstsze korzystanie z jego urządzeń. Duże zainteresowanie wzbudziły nadzieje nabycia i zorganizowania w niedalekiej przyszłości przez Stowarzyszenie Lotników Polskich Domu Uzdrawiskowego względnie Wypoczynkowego dla starszych wiekiem lotników czy też inwalidów lub chorych. W tej sprawie Marszałek Lotnictwa Brytyjskiego i przewodniczący Komitetu Honorowego Tygodnika Lotnika Polskiego Sir Hugh Lloyd będzie przemawiał przez radio (wszystkie rozgłośnie BBC Home Service) w niedzielę 10-go czerwca o godz. 8.25 wieczorem.

Wybrano nowy zarząd Koła i Komisję Klubową.

Przewodniczącym Zarządu wybrano zasłużonego lotnika kpt. M. Jonikasa, który w czasie wojny był pilotem Polskiego Lotnictwa Bombowego i został odznaczony krzyżem Virtuti Militari, 4-ro krotnie Krzyżem Walecznych i wysokim odznaczeniem brytyjskim Distinguished Flying Cross. Przed wojną kpt. Jonikas był pilotem komunikacyjnym i za zasługi na polu lotnictwa cywilnego otrzymał Krzyż Zasługi. W początkach swej kariery lotniczej uzyskał w 1931 r. rekord najdłuższego lotu na szybowcu.

Przewodniczącym Komisji Klubowej wybrano p. Jerzego Rudnickiego, ofiarne go członka Stowarzyszenia Lotników Polskich.

Na zakończenie dziękowano owacyjnie ks. Dziekanowi Gogolińskiemu za świetne prowadzenie obrad.

Z. M.

UCHWAŁA RADY ZRZESZENIA
KÓŁ PUŁKOWYCH KAWALERII
W LONDYNIE

W związku z rozpoczęciem w Kraju działalności Komitetu budowy pomnika kawalerii w Warszawie, Rada Zrzeszenia Kół Pułkowych Kawalerii powzięła w dniu 20 maja br. na posiedzeniu delegatów Kół Pułkowych w Instytucie gen. Sikorskiego w Londynie następującą uchwałę:

1. Podjęcie budowy pomnika, który ma upamiętnić czyn zbrojny Kawalerii polskiej i oddać hołd tym, którzy poświęcili życie dla zdobycia, utrzymania i obrony Niepodległości Rzeczypospolitej i jej granic — jest przedwczesne.

W czasie, kiedy rząd w Polsce sprawnie, wbrew woli narodu, narzuca przez Moskwę i od niej uzależniona, obca społeczeństwu władza, nie ma warunków do wzniesienia pomnika, u którego fundamentów nie leżałyby fałsz i kompromis. Bez wszechstronnej ingerencji i współdziałania ewilnych i wojskowych władz reżimu dokonanie tego zamierzenia nie jest możliwe. Z tych motywów przykładanie ręki do działalności wspomnianego Komitetu przez Zrzeszenie i osoby pozostające poza Krajem, uznaje Rada za niewłaściwe.

2. Prace nad historią polskich formacji kawaleryjskich, prowadzone obecnie poza Krajem przez Zrzeszenie Kół Pułkowych Kawalerii i ośrodki pracy historycznej w pełnej swobodzie badań i ocen, składają się na najważniejszy w obecnych warunkach, a przy tym niezniszczalny pomnik dla upamiętnienia czynu zbrojnego polskiej kawalerii.

3. Docenając dążenia poszczególnych naszych kolegów do upamiętnienia czynu zbrojnego Kawalerii, Rada zapewniamy kolegów naszych w Kraju, którzy walczyli w formacjach polskich w pierwszej wojnie światowej, w szeregach Polskich Sił Zbrojnych i Armii Krajowej, że złączeni jesteśmy z nimi serdecznymi więzami koleżeńskimi i tą samą myślą o przyszłości.

PRZEGLĄD SPORTOWY

AWANTURY NA PIŁKARSKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Pierwsze rozgrywki finałowe o piłkarskie mistrzostwa świata przyniosły także pierwsze niespodzianki. Największą chyba była przegrana Anglii w spotkaniu z Węgrami. Swego zawodu nie ukrywają sprawozdawcy angielscy, którzy „z gorzkim rozczarowaniem” (sprawozdawca londyńskiego „Evening Standard”) piszą o tym meczu. Zawiodł przede wszystkim atak angielski a właściwie cała drużyna, która grała podobno bez ducha, bez temperamentu, bez woli walki. Był to niewątpliwie bolesny zawód dla sportowców angielskich, jakkolwiek przyznać trzeba, iż przegrana z Węgrami była zasłużona. Wobec słabo grających Anglików tym bardziej wyróżniali się Węgrzy: lepszą techniką, lepszym opanowaniem piłki, ładniejszymi zagraniami i szybkością. Atak angielski nie oddał ani jednego solidnego strzału na bramę przeciwnika. A jedyną bramkę zdobyto z karnego, którego przyznanie także nasuwało sporo wątpliwości. Tak więc drużyna węgierska okazała się po raz czwarty pechową dla Anglików, mimo iż nie reprezentowała poziomu z roku 1954 i mimo iż — jak się wydawało — Anglicki dysponowali najlepszą od lat drużyną.

W chwili gdy piszę te słowa (3.6.62) w każdej z czterech grup odbyły się po dwa spotkania. Oto ich krótka charakterystyka:

Grupa I: Kolumbia—Urugwaj 1:2 (0:1). Dwukrotny mistrz świata, Urugwaj, zwyciężył dopiero w drugiej połowie. Kolumbia zdobyła pierwszą bramkę z karnego za rękę pomocnika Mendezę (U) na polu karnym. Od drugiej połowy zażyczyła się dopiero przewaga Urugwajczyków. Wyrównanie padło w 57 minucie ze strzału prawego łącznika Cubilla a w 73 min. z pięknej kombinacji lewy łącznik Sasia zdobył z 10 metrów zwycięską bramkę. Widzów zaledwie 10,000.

Rosja Sow.—Jugosławia 2:0 (0:0). Rosjanie uchodzą za faworyta turnieju — obok Brazylii. Są świetnie przygotowani, zwłaszcza kondycyjnie. Poza tym grają doskonale zespołowo a w bramkarzu Jaszynie mają trudną do pokonania zapórę. Mimo przewagi Rosjan w pierwszej połowie nie padła żadna bramka. Dopiero w drugiej połowie pierwszą bramkę zdobył Iwanow w 52 min. a ostatnią Ponedelnik w 85 min. Wynik nie jest niespodzianką.

Grupa II: Chile—Szwajcaria 3:1 (1:1). Już po pół godzinie Szwajcarzy opadli na siłach, nie wytrzymując widocznie nerwowego napięcia. I od tej chwili panami boiska byli Chilijczycy. Mimo remisowego do przerwy wyniku nie uległo wątpliwości, że lepszą drużyną na boisku pod każdym względem jest reprezentacja Chile.

Publiczność szalała po zwycięstwie drużyny gospodarzy, którzy imponowali świetną kondycję i zgraniem.

Niemcy zach.—Włochy 0:0. Był to jeden z najostrzejszych meczy, obydwie strony grały twardo, niemal brutalnie. Bardziej siła aniżeli umiejętności techniczne decydowały w walce o piłkę. Publiczność wyraźnie faworyzowała Niemców, wygwizdując ezesto Włochów, Niemcy zaprzepaścili kilka murowanych szans. Choć gra toczyła się od bramki do bramki, Niemniej wynik uważa się za słuszny.

Grupa 3: Brazylia—Meksyk 2:0 (0:0). Meksykańczycy pokazali lepszą formę aniżeli powszechnie przypuszczano i bronili się — zwłaszcza w obronie — doskonale. Przegranej z mistrzem świata nie muszą się wstydzić. Od ostatnich mistrzostw świata w Szwecji poczynili Meksykańczycy wielki krok naprzód. Mecz toczył się w gorącej atmosferze.

NOWY SYSTEM PRACY
W HUTNICTWIE

Dzienniki warszawskie ogłosiły, że podjęte zostały decyzje w sprawie zmiany dotychczasowego systemu pracy w hutnictwie. „Istotą nowej organizacji, która dotyczy wydziałów pracujących w ruchu ciągłym, jest to, że każdy agregat (grupa złączonych ze sobą maszyn) i stanowisko robocze obsługiwane jest przez 4, a nie — jak dotychczas — przez 3 brgady”.

Po wprowadzeniu nowego systemu robotnicy będą pracować nadal 8 godzin w ciągu doby a 16 godzin będą odpoczywali. Po 4 dniach pracy przysługiwać im będzie 48 godzin odpoczynku. System ten pociąga za sobą konieczność stworzenia dodatkowych brygad pracy. P.L.P. nie wyjaśnia jednak czy nastąpi to w drodze zwiększenia liczby zatrudnionych. (FEC)

ferze. Sędzia szwajcarski dwukrotnie nie podyktował jedenastki przeciw Meksykańczykowi m.in. za foul na sławnym Pele. Gdy w 56 minucie padła pierwsza bramka — Meksykańczycy załamali się. Od tej chwili Brazylijczycy zamknęli przeciwników na własnej połowie i bawiając się piłką wyczyniali cuda techniczne wobec zupełnie bezradnych Meksykańczyków. Ze w tym czasie padła tylko jedna bramka ze strzału Pele to tylko dlatego, że sama gra i sztuczki na boisku sprawiły tym południowcom więcej radości aniżeli zdobywanie bramek.

Czechosłowacja—Hiszpania 1:0 (0:0). Hiszpanie grali bez kontuzjowanego Di Stefano. To nie był ładny mecz. Środkowo napastnik Hiszpanii, Martinez, pięścią w żołądek znokautował bramkarza czeskiego Schroifa. Sędzia ostrzegł drużynę hiszpańską a publiczność nie darzyła jej od tej chwili sympatiami. Dochodziło do częstych gwałtownych starć. W pewnej chwili i Puskas i Schroif pozostali na ziemi i sporo czasu upłynęło zanim przyszli do siebie. Bramkę dla Czechosłowacji zdobył młody Stibranyi, reprezentujący po raz pierwszy barwy swego kraju. Otrzymałszy piłkę w chwili gdy obrona hiszpańska za bardzo wysunęła się do przodu, pięknym przebiegiem zdobył zwycięską bramkę, czym znacznie przyspieszył awans Czechów do ćwierćfinału.

Grupa 4: Argentyna—Bulgaria 1:0 (1:0). Nudne spotkanie. Z 5 oddanych strzałów Argentyńczyków jeden szczęśliwie zamienił się w bramkę. Sędzia miał sporo kłopotu w wyłapywaniu fauli drużyny argentyńskiej.

Anglia—Węgry 2:1 (1:0). O meczu tym pisałem na wstępie.

Kilka uwag o samym turnieju: siódme mistrzostwa świata otworzył prezydent Chile, Jorge Alessandri, w otoczeniu członków rządu. W orszaku oficjalnym znajdowali się także kardynał Raul Silca Henriquez, marszałek sejmu i senatu, członkowie sądu najwyższego i in. Prezydent dziękował w przemówieniu za przyznanie jego krajowi organizacji mistrzostw. Choć sam kraj jest biedny, to jednak cieszy się, iż może okazać dobrą wolę i zorganizować tak wielką imprezę sportową. Poza tym przemawiali: przewodniczący komisji organizacyjnej Juan Goni, przewodniczący FIFA Sir Stanley Rous (Anglia). Po tych ceremoniach rozległ się po raz pierwszy okrzyk bojowy kibiców chilijskich: „Cachi i — chi, chi, chi, le, le, le, Via Chile”.

Co najbardziej uderza? Mała na ogół ilość zdobytych bramek. Bardzo ostra a czasami wręcz niebezpieczna gra zwłaszcza na meczu Włochy—Niemcy (dwaj Włosi poważnie okaleczeni) oraz na meczu Hiszpania—Czechosłowacja. Meksykańczycy dosłownie połowali na Pelego, by go unieszkodliwić, na szczęście zamiary nie udały się. Na meczu Rosja sow.—Jugosławia zawodnik sowiecki Dubinski doznał złamania nogi. Wszyscy sprawozdawcy sportowi oburzeni są ostrością gry niektórych drużyn. Podobno już 31 graczy jest okaleczonych po pierwszych ośmiu spotkaniach. Jedno z pism chilijskich nazwało nie bez racji mistrzostwa świata „wojną światową”.

Wyniki z dnia 2 czerwca: Jugosławia — Urugwaj 3:1 (2:1). Chile — Włochy 2:0 (0:0). Anglia — Argentyna 3:1 (2:0). Brazylia — Czechosłowacja 0:0 (0:0). Niedziela 3 czerwca: Rosja Sow. — Kolumbia 4:4 (3:1). Szwajcaria — Niemcy zach. 1:2 (0:1). Meksyk — Hiszpania 0:1 (0:0). Bulgaria — Węgry 1:6 (0:4).

Z powyższych meczy prawdziwą niespodzianką był remis Rosji z Kolumbią, zwłaszcza że Rosja prowadziła do przerwy 3:1. Kolumbijczycy zdobyli wyrównawcze bramki błyskawicznie w ciągu 8 minut. Drużyna Anglii odnalazła wreszcie swoją formę po niepotrzebnej porażce z Węgrami. Anglicki mają jeszcze do rozegrania mecz z Bulgarią, która jest najsłabszym zespołem w tej grupie. Drugą niespodzianką był także remis mistrza świata Brazylii z Czechosłowacją. Spotkanie Chile z Włochami przejdzie do historii piłkarstwa. Był to mecz-bójka! Zawodnicy częściej się regularnie prali aniżeli walczyli o piłkę. Czegoś podobnego nie było jeszcze na żadnym meczu międzynarodowym, już nie mówiąc o mistrzostwach świata. Sędzia angielski, Ken Aston z Ilford, wydalł z boiska dwóch piłkarzy włoskich: Davida i Ferriniego. Policja musiała ich sprowadzić z boiska, bo nie chcieli zejść. Nawet sędzia znalazł się w pewnej chwili na kolanach, usiłując rozdzielić bijących się piłkarzy. (p.h.)

DALSZE ECHA 22 ROCZNICY KATYNIA

Miami—Pittsburg—South Bend
—Chicago—Argentyna

Oprócz dotąd zanotowanych uroczystości żałobnych w 22 rocznicę Katynia (patrz „Orzeł Biały“ z 12 kwietnia i 10 maja 1962), odbyły się one, według otrzymanych następnie informacji w Miami na Florydzie i Pittsburgu. W Miami 22 rocznicę katyńską obchodzono z inicjatywy Wydziału Stanowego Kongresu Polonii Amerykańskiej w dniu 1 kwietnia. Nabożeństwo za dusze ofiar w kościele św. Michała odprawił ks. kapelan WP mjr Adolf Fedorowicz, który wygłosił też później przemówienie na żałobnej akademii, odbytej tego samego dnia w Domu Polskim. Przemawiał ponadto komendant lokalnej Placówki Stowarzyszenia Weteranów A. P. i przyjął odpowiednią rezolucję, ogłoszoną w miejscowej prasie.

W Pittsburgu, stanu Pensylwania, 22 rocznicę Katynia zorganizowała w dniu 14 kwietnia Centrala Towarzystwa i Organizacji Polskich z p. Dorą M. Alską i prezesem Koła 34 SPK p. Henrykiem Jaraczem na czele. Nabożeństwo żałobne przy katedrze z polskimi emblematami wojskowymi w Kościele św. Rodziny odprawił ks. prałat J. C. Shinar w asyście ks. S. Józwiaka i ks. E. Trzeciakowskiego; wzruszające okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. M. Drelak. W drugiej części obchodu na terenie sali parafialnej wyświetlono dokumentarny film w opracowaniu Polskiego Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych z Londynu w wersji angielskiej. „Pittsburgianin“ z 13 kwietnia 1962 ogłosił program żałobnego obchodu oraz następnego dnia artykuł wstępny pt.: „Prawda o Katyniu“, w którym złożono też należny hołd zasługom Amerykańskiej Komisji Kongresowej dla zbadania mordu w Lesie Katyńskim z 1952. W dniu 20 kwietnia ukazało się na łamach tegoż pisma obszernie sprawozdanie z żałobnej uroczystości, w której oprócz przedstawicieli organizacji polonijnych, zwłaszcza b. wojskowych, wzięli udział reprezentanci burmistrza m. Pittsburga oraz Amerykańskiego Legionu. W mundurze przybył płk. dr F. Starzyński.

Polacy w South Bend, stanu Indiana nie urządzili w tym roku uroczystości katyńskiej, ale w tamtejszym tygodniku „Goniec Polski“ ukazał się artykuł Józefa Gryki, członka Rady Polskiego Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych pt. „Zbrodnia Katyńska“, w którym autor nakreślił syntetycznie dzieje ludobójczej zbrodni i przypomniał nasz postulat osądzenia sprawców przez Międzynarodowy Trybunał.

Wspomniany już przez nas artykuł p. M. Kruka-Rostańskiego pt. „Remember Katyn“ ukazał się — prócz Kanadyjskiego „Głosu Polskiego“ — również na łamach miesięcznika „Walka“ (nr. 3-4, 1962), wychodzącego w Chicago pod redakcją Romualda Bileka.

Cykl artykułów o zbrodni katyńskiej ogłosił w Argentynie por. K. Wiwatowski. Ukazały się one w dzienniku „Correo de la Tarde“ (Kurier Wieczorny) miasta Munro, w ciągu maja 1962.

8 maja odbyły się w Rzymie wybory tajne w „Suwerennym i Wojennym Zakonie pod wezwaniem św. Jana Jerozolimskiego“ zwanym także Zakonem Maltańskim, dla obsadzenia godności Wielkiego Mistrza. Urząd ten wakował od lat jedenastu, od śmierci Wielkiego Mistrza Księcia Chigi della Rovere Albani. Następcą jego został Fra Angelo de Moiana, wybitny adwokat i doradca prawny lombardzki.

Wybór nowego Wielkiego Mistrza stanie się kolejnym, istotnym zakretem w tysiącletniej prawie historii Zakonu. Kolejne losy jego są nierozdzielnie związane z historią Europy i Bliskiego Wschodu. Został założony bezpośrednio po pierwszej wyprawie krzyżowej. Po ostatecznym rozgromie łacińskiego królestwa jerozolimskiego stał się państwem suwerennym, podobnie jak Krzyżacy, tj. Zakon Wojenny pod Wezwaniem Najświętszej Marii Panny, ale odmiennie od Templariuszy którzy byli potężną mafią późnego średniowiecza, ale nigdy nie władali określonym terytorium i zostali brutalnie zlikwidowani przez króla Francji, Filipa Pięknego na początku XIV wieku.

Zakon św. Jana był najpierw dzierżycielem wyspy Rodos i kilku pomniejszych członów Dodekanazu, archipelagu wschodniego Morza Śródziemnego; został wyparty stamtąd dopiero po upadku Cesarstwa Bizantyjskiego przez Turków. Na początku wieku XVI otrzymał Zakon św. Jana wyspy Malte i Gozo jako łączne lenno Stolicy Apostolskiej i świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, które, jak wiadomo nie było ani święte, ani rzymskie, ani narodu niemieckiego.

General Bonaparte zdobył Malte w r. 1798, po drodze do Egiptu. Zakon omal nie poszedł w rozproszenie. Od zagłady, czy zagubienia ciągłości historycznej, uratował go Paweł I-szy, car Rosji. Podobnie, niezbadanymi wyrokami Opatrzności, Katarzyna II-ga na złość Burbonom przechowywała Jezuitów na zagarniętych przez Rosję białoruskich terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Starszą, powiedzmy, panią radowała myśl dokuczenia swoim katolickim, acz wolnodumnym „kuzynom“.

Ukazała się nakładem „Kultury“ PAWŁA ZAREMBY **HISTORIA POLSKI** CZĘŚĆ I.

obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1506 to jest doprowadzona do przelomu Średniowiecza i czasów nowożytnych.

„HISTORIA POLSKI“ Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy.

600 stron dużego formatu z indeksem.

Cena 30/-, \$ 4.25 lub 20 NF.

Sprzedaje w W. Brytanii:

„GRYF“

171, BATTERSEA CHURCH RD,
LONDON, S. W. 11.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KNI 0747

NAOKOŁO ŚWIATA ZAKON MALTAŃSKI WYBIERA WIELKIEGO MISTRZA

Napisał Czesław Jeśman

Wrogom Towarzystwa Jezusowego.

W r. 1834 naczelne władze Zakonu Maltańskiego przeniosły się na stałe do Rzymu i osiadły na Via Condotti oraz w Villa Malta, na Awentynie.

Odtąd aż do końca I-szej Wojny Światowej Zakon Maltański był właściwie klubem katolickiej mediatyzowanej i niemediatyzowanej arystokracji w Europie Środkowej, twierdzą francuskich i ultramontańskich „aristo“ nie mieszczących się ani w ramach republikańskich ani pod płaszczem Bonapartych. A nade wszystko był senekurą włoską. Kuzynów, pociotków i dalszych stryjów zawsze pełno było we Włoszech. Od niepamiętnych czasów młodzież włoska „urodzona“ i „nieurodzona“, niczym łosie wspinające się pod prąd wartkich a zimnych rzek w okresie tarła, pchała się, pchała się i pchała będzie ku określonym celom prestiżowym: dostać komandorię orderu około czterdziestki, nawet trochę fałszywą, jakąś szambelańską godność, jakiś ozdobny paszecz do oficjalnej fotografii. Fałszywi hrabiowie i „bogaci ziemianie z Kresów za kordonem“ — mówię oczywiście o zamierchłej epoce błędów i wypaczeń przed Konarskim — istnieli nie tylko w Polsce i na Litwie. Kiedy nie stało pomniejszych dworów księstw udzielnych włoskich i królestwa Obojga Sycylii po r. 1861 dla nie-piemontczyków i nieprzynależnych do wielkich rodzin wielkiej, czyli „czarnej“ albo papieskiej arystokracji Rzymu, Zakon Maltański stał się oczywiście tym terenem do popisu.

Szmatławy Roger Peyrefitte, zdolny pisarz francuski, paladyn kointernu i dochodowych insynuacji napisał przed paru laty książkę na temat Zakonu Maltańskiego gdzie właśnie, mało budujące ale arcy-ludzkie cechy jego zostały — nudnie zresztą — wyciągnięte, opisane i ośmieszzone. Ale Peyrefitte nie zauważył czegoś bardziej istotnego. Oto bowiem we wszystkich kolejnych awaturach Zakonu Maltański nie sprzeniewierzył się swoim istotnym zadaniom. A te polegały na obronie pielgrzymów do Ziemi Świętej, na opiece nad chorymi, rannymi i upośledzonymi, na obronie wiary i praktykach religijnych. Obok nieruchawego życia towarzyskiego Zakonu istniało, i istnieje, jego życie „utajone“. Zakon utrzymuje szpitale i leprozoria po całym świecie, dyskretnie przychodzi z pomocą najbardziej nieprawdopodobnym i imbarasującym upośledzonym a kapelani Zakonu odprawiają Msze św. na jego intencje. A co najbardziej zdumiewające właśnie dziś, kiedy przytłaczająca budowa Zachodu tak dalece zamaryła iż „Polska Ludowa“ może sobie pozwolić na dyskretny kult Radziwiłłów i zamieszczać rzewne, wysoko-szlacheckie wspominki w „Stolicy“ i „Przekroju“, ożyło międzynarodowe

znaczenie Zakonu i odrodził się jego ponad-narodowy charakter.

Bezpośrednio po II wojnie światowej serwituty włoskie ciążyły jeszcze bardzo. Dzięki nim Zakon przejął możliwość odzyskania części przynajmniej swojej posiadłości na Rodos, wyspie greckiej, a przedwojennej kolonii włoskiej, kiedy powróciła ona do swoich naturalnych związków państwowych. Ale, skądinąd, maltańskie instytucje przetrwały w Erytrei i Etiopii po wywołaniu ich z pod panowania włoskiego.

Tu doszły wewnętrzne rozgrywki pomiędzy śp. kardynałem Canali, protektorem duchowym Zakonu a jego naczelnymi władzami, osieroconymi po śmierci Wielkiego Mistrza. Chodziło i o zasadnicze statuty Zakonu i o administrację jego olbrzymich dóbr rozszaniach po całym świecie, utrzymujących maltańskie instytucje charytatywne. Zarysowały się dwa ścierające się ze sobą poglądy na te sprawy: kierunek „laicyzacyjny“, podkreślający suwerenny charakter Zakonu, przy pełnej uległości i wierności Stolicy Apostolskiej i zwolennicy „zakonności“, całkowitego podporządkowania Zakonu Maltańskiego administracyjnemu organom Kościoła, a przede wszystkim Kongregacji Rytmów, watykańskiemu ministerstwu zgrupowań religijnych. Tu nie należy zapominać iż w prawie międzynarodowym i w jego współczesnej praktyce Zakon i jego głowa korzystają z przywilejów suwerenności. Np. Wielki Mistrz, albo jego zastępca, t.zw. Luogotenente, przyjmują akredytowanych ambasadorów obcych i wysyłają przedstawicieli dyplomatycznych do innych państw, korzystają z uprawnień bandery morskiej i rejestracji lotniczej i, w większości wypadków, z eksterytorialności, paszportowego przywileju i wielu atrybutów jak np. nadawanie orderów i odznaczeń. Wśród Polaków ostatnim odznaczonym krzyżem zasługi Zakonu jest ppłk. Józef Przełwocki z 1-go Pułku Ułanów Krechowieckich, mieszkający dziś w Londynie, za udział w opiece nad uchodźcami węgierskimi po powstaniu w r. 1956.

Zwolennicy ścisłej „zakonności“ Zakonu pragnęli nad stroną „międzynarodową“ jego przejść do porządku dziennego. Przebakiwano nawet o herezji połączenia Zakonu Maltańskiego z Zakonem Bożogrobców, instytucją pokrewną i przez to niemożliwą dla maltańczyków do strawienia w ramach zunifikowanej organizacji.

Za pontyfikatu Ojca św. Jana XXIII wewnętrzne trudności Zakonu wyrównały się. Nowa jego konstytucja w pełni uwzględniła suwerenny charakter Zakonu, ale nadzór administracyjny Stolicy Apostolskiej zo-

stał wzmocniony i wiele niedociągnięć administracyjnych usunięto. Nowy Wielki Mistrz jest symbolem okresu odnowienia, jaki otwiera się przed Zakonem. Jest on człowiekiem stosunkowo młodym jeszcze, urodził się bowiem w r. 1906, i jest bliskim krewnym Monsignore Nasalli-Rocca, bardzo wybitnego członka administracji Watykanu. A jednocześnie Fra Angelo de Moiana nie należy do wyższych kręgów utytułowanej arystokracji włoskiej.

Wybór jego odpowiada duchowi czasu. Od r. 1945 powstały nowe i bardzo silne t.zw. Stowarzyszenia czyli „Asocjacje Narodowe“ Zakonu w Stanach Zjednoczonych, na Filipinach, w republikach południowo-amerykańskich, w Kanadzie i Irlandii. Nowego wigoru i przyływu członków i kapitałów zaznają Stowarzyszenia francuskie, brytyjskie, hiszpańskie i nawet polskie, przebijające, w lwiej części, na emigracji. Jeden z udziałnych książąt Afryki rozważa możliwość zgłoszenia swojej kandydatury do Zakonu.

Wyboru Fra Angelo de Moiana dokonało 31 tak zw. rycerzy-profesów, czyli zakonników w ścisłym tego słowa znaczeniu. Oni tylko korzystają z pełni praw łącznie z prawem wyboru Wielkiego Mistrza. Resztę członków Zakonu, liczących dziś wiele tysięcy stanowią, stosunkowo nieliczni kapelani t.zw. konwentalni i „ad honorem“, oraz bardzo skomplikowana hierarchia piramidalna członków świeckich poczynając od Bailiwów Wielkiego Krzyża — stopnia i dystynkcji generalskiej — aż do rycerzy-donatów czyli, używając potocznej terminologii średniowiecznego rycerstwa, ciurów obozowych. Warunkiem zasadniczym przyjęcia do Związku jest, naturalnie, prawowierność wyznaniowa. Pochodzenie szlacheckie obowiązuje, ale mniej rygorystycznie i w innym kontekście niż przed r. 1945 i nowa konstytucja związku w pełni uwzględniła zmiany jakie zaszły w świecie w obecnym wieku w życiu społecznym i gospodarczym. Istnieją również członkinie, czyli „Damy“ Zakonu. Istnieją poza tym w Anglii protestancki Zakon św. Jana Jerozolimskiego i prawosławne, i dziedziczne, stowarzyszenie rycerzy Zakonu Maltańskiego, potomków powołanych do niego dworzan cara Pawła I. Obie organizacje te „wywodzą się“ z tradycji — jak mawiano w tyłu armiach odradzających się z popiołów — Zakonu, ale nie pozostają z nim w żadnych związkach organicznych. Używają natomiast niemalże identycznych odznak — ośmioramiennego białego krzyża na czarnym polu — strojów i terminologii. Angielski Zakon św. Jana utrzymuje szeroko rozbudowaną służbę ambulansów, szpitale i przychodnię pierwszej pomocy. Rosyjskie stowarzyszenie jest raczej klubem.

Jeden z polskich członków Zakonu Maltańskiego przygotowuje obecnie do druku obszernie opracowanie jego historii w Polsce. Nie będę się kusił też o włożenie w szkodę w tej dziedzinie. Byłoby to dyletanckie kłusownictwo. Ale pisząc o Zakonie dla polskiego czasopisma trudno jest nie wspomnieć o wspaniałej roli Szpitalu Maltańskiego podczas oblężenia Warszawy w II wojnie światowej, i potem, i o jego komendancie Stanisławie Milewskim-Lipkowskim. Zakon Maltański, dzięki niemu i jego współpracownikom, stał się organiczną częścią najnowszej historii polskiej.

UKAZAŁA SIĘ!

ZBRODNIA KATYŃSKA

W ŚWIETLE DOKUMENTÓW.

Wydanie trzecie — uzupełnione

Stron 300, fotografie, indeks.

Cena 35/-.

Do nabycia u wydawcy:

GRYF PUBLICATIONS LTD.,

171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S. W. 11

i we wszystkich księgarniach polskich.

Między młotem a kowadłem

(Dokończenie ze str. 1.)

Ponieważ ogłoszony komunikat i głosy prasy francuskiej brzmią optymistycznie, brytyjczyści przeciwnicy Wspólnego Rynku podnoszą larum, że Macmillan skapitulował przed Francją i „sprzedał” Commonwealth. Ze strony kontynentu odzywają się nawzajem głosy, przestrzegające przed zbyt daleko idącymi ustępstwami na rzecz postulatów brytyjskich w zakresie uwzględniania interesów zamorskich W. Brytanii. Kanclerz Adenauer oświadczył na kongresie swojej chrześc.-demokratycznej partii w Dortmundzie, że rozumie wprawdzie trudności brytyjskie, ale prócz samego Zjedn. Królestwa „Wspólny Rynek nie będzie mógł strawić całego Commonwealth'u z jego wielkimi obszarami gospodarczymi”. Gwałtowne te spory nie ustają rychło, bo dzisiejsze rozdroże polityki brytyjskiej jest wyrazem istotnych sprzeczności, których wyrównać ona nie będzie mogła i będzie musiała wiele węzłów rozciąć.

Ciekawym, a dotąd w pełni nie wyjaśnionym zjawiskiem ostatnich dni było niespodziane zaprzestanie morderskich zamachów terrorystycznych w Algierii rzekomo na skutek układów między OAS a niektórymi kołami nacjonalistów arabskich. Równocześnie rozpoczęły się rozmowy między oficjalnymi przedstawicielami europejskich organizacji a tymczasową egzekutywą, powołaną na podstawie układu w Evian i rezydującą w Rocher Noir pod Algierem. Być może, pozostaje to w związku z wzmożeniem się fali odpływu ludności francuskiej z Algierii do metropolii, czego przestraszyły się niektóre koła, niejednolitego już dziś kierownictwa OAS. W każdym razie, jeśli nawet tylko czasowe zawieszenie terroru, stanowi ono pewien wyłom w jego uprawianiu i dowodzi dalszego słabnięcia rewolucyjnej opozycji przeciwko układowi w Evian i całej polityce de Gaulle'a.

Między Zachodem a Moskwą — impas i nowe rozczarowania

W stosunkach między Zachodem a blokiem Moskwy ubiegły tydzień przyniósł pogorszenia, albo dalszy impas prowadzonych rozmów. Potwierdziło to jeszcze raz słusność tez prez. de Gaulle'a, że ani w sprawie Berlina ani na temat rozbrojenia rokowania z Moskwą do niczego teraz nie doprowadzą. Pośrednio zostało to przyznane przez amerykańskiego Sekretarza Stanu Dean Rusk'a, który oświadczył 31 maja — po powoj, bezowocnej rozmowie z amb. sowieckim Dobryninem w Waszyngtonie na tematy niemieckie — że stanowisko Rosji zarówno w sprawach rozbrojenia jak Berlina pozostaje negatywne i że Sowiety są „partnerem nieuchwytnym”, co zresztą wydaje się określeniem aż za zbyt dyplomatycznym.

Najbrutalniejszy kawał zrobiła Amerykanom delegacja sowiecka na genewską konferencję rozbrojeniową. Zawarto tam mianowicie szeroko i tryumfalnie reklamowany na Zachodzie

układ o potępieniu propagandy wojennej, który jednakże przetrwał... pięć dni. Zawarto go 24 maja, a już 29 przedstawiciel ZSSR Zorin oświadczył, że projekt wymaga „poważnych poprawek” z powodu pogorszenia się sytuacji na terenie Azji oraz Niemiec. Deklaracja, którą poprzednio po dyskusjach, trwających od 14 marca, ostatecznie uzgodniono a z której Moskwa kazała widać Zorinowi się wycofać, zawierała prócz potępienia propagandy wojennej również dyskwalifikację doktryny nieuchronności wojny. Jest charakterystyczne, że Chruszczow, który tak chętnie lansuje swoją rzekomą negację teorii nieuchronności wojny, nie zgodził się w końcu na powzięcie w tym duchu genewskiej uchwały.

Innym zaostreniem stosunków sowiecko-zachodnich było wystąpienie Nikity przeciwko Wspólnemu Rynekowi. Nazwał on tę zach.-europejską formację „agresywną” i określił jej cel jako „wprzęgnięcie świeżo wyzwolonych krajów w jarzmo gospodarczej niewoli imperialistycznej”. Terenem ataku na Wspólny Rynek było przyjęcie dla Modibo Keita Prezydenta afrykańskiej Republiki Mali, która niedawno uzyskała niepodległość. Wypowiedź ta była wstępem do poważniejszej kontraktacji, która znajduje się na porządku obrad zwołanej do Moskwy na 6 czerwca konferencji Komekonu, czyli „Organizacji Wzajemnej Pomocy Krajów Socjalistycznych”. Będą to obrady nie tylko gospodarcze, ponieważ mają w nich uczestniczyć pierwsi sekretarze i premierzy reżimów komunistycznych, czyli główny sztab bloku Moskwy.

Komuniści albańscy wychwalają Sowiety

Notowaliśmy ostatnio w „Orle” pogłoski, jakoby Chruszczow z okazji pobytu w Bułgarii, prowadził jakieś rozmowy dla załagodzenia konfliktu z komunistycznym reżimem Albanii. Otóż, zasadnicza mowa gen. Enwera Hoxha, tamtejszego „numeru pierwszego”, wygłoszona przed tzw. wyborami na jedyną listę „frontu narodowego”, odbyłymi w tym „kraju orłów” 3 bm. zdaje się potwierdzać te przypuszczenia. Hoxha, na przekór znanym teozom sowietologów o wykopanej przepaści między albańskim karzelkiem a sowieckim olbrzymem, mającej świadczyć zarazem o zerwaniu między Moskwą a Pekinem i w ogóle o samorzutnym rozkładzie imperium komunistycznego, wystąpił z gorącymi zapewnieniami lojalności w stosunku do Rosji oraz jej polityki.

Reżim albański, stwierdził Hoxha, czuje się dalej wiernym członkiem obozu „socjalistycznych państw” oraz Paktu Warszawskiego, a „wbrew wszelkim trudnościom, jakie ujawniają się ostatnio między Albanią a Sowietami, z winy tych drugich, naród albański pozostaje wierny i oddany do śmierci narodowi sowieckiemu i partii sowieckiej, co stanowi linię wytyczną naszego życia. Nic się u nas w tym zakresie nie zmieniło.

Zwycięstwa ZSSR są zwycięstwami naszego narodu, którymi się cieszy on bez zastrzeżeń”.

Służące deklaracje czerwonego dyktatora Albanii nie oddają z pewnością uczuć większości narodu albańskiego, ale są dowodem istotnej zależności tamtejszego reżimu komunistycznego od moskiewskiej centrali mimo zatargi, jakie w czigodnej rozdzince komunistycznej nieraz wybuchają. Obok tego ocieplenia na linii Tirana—Moskwa trwa dalej równoległe zbliżenie między — wrogim zawsze Albańczykom — reżimem titońskim, a Sowietami dokąd nawet udać się ma na lecznicze wywczasy Tito. Zobaczymy jak Kreml potrafi dalej godzić te bałkańskie przeciwieństwa w imię jedności całego bloku, zagrożonego dziś od wewnątrz większymi niż normalnie trudnościami gospodarczymi. Także one jednak, podobnie jak wyolbrzymiane konflik-

ty wewnątrz bloku Moskwy, nie powinny usypiać czujności Zachodu na sowieckie niebezpieczeństwo.

Trudności te, przede wszystkim wyżywienia ludności, nie przeszkadzają też Sowietom — w myśl powtórzonej ostatnio przez Chruszczowa hitlerowskiej zasady, że armaty są ważniejsze od masła — zbroić coraz intensywniej reżimu Sukarna w Indonezji. Kraj ten, tysiąca wysp, przekształca się wyraźnie na nowe ognisko sowieckiej dywersji między pld.-wsch. Azją, gdzie toczą się już wojny w Laosie i pld. Wietnamie, a pustym i ciepłym kontynentem Australii — głównym przedmiotem pożądania przeludnionych krajów azjatyckich z Chinami na czele. Moskwie ich ekspansja w tym kierunku odpowiada też bardziej niż ewentualne parcie ku Syberii, zbyt zimnej zresztą i mało atrakcyjnej.

Z. S.

TADEUSZ PODGÓRSKI

Polacy w Sheffield

POWIADAJĄ: „Natura ciągnie wilka do lasu”. Nie trzeba się zatem dziwić, że w Sheffield osiadło po wojnie nieproporcjonalnie dużo Ślązaków. Stal i węgiel przyciągały ich jak magnes. Bo Sheffield to główny ośrodek brytyjskiej stali, produkowanej tu jeszcze od czasów rzymskich, nie bez kozery zwany powszechnie „kuźnią brytyjskiego imperium”. Słynny w całym świecie z doskonałości produkowanych tu ostrzy, wszelkiego typu podkówki i oczywiście maszyn. Poszczególne huty i ogromne koncerny fabryczne zalegają milami całe dzielnice. Rdzawy kurz i snujące się nad miastem ciemne dymy są wymowniejsze od zestawień statystycznych. Miasto nie dba o elegancję. Zabudowane sznurami ulic z czerwonej cegły, pełne burych od wiekowej pracy, kanciastych brył hal fabrycznych, przystrojone w pretensjonalny, stylizowany na osiemnastowieczny zamek — ratusz, bogate w banki opięte w płyty ciemnego marmuru, wypełnione mrowiem ludzi, dudniące nieustannym ciągiem niezliczonych samochodów — stoi jak olbrzym, niedbały a potężny. Miasto ciężkiego przemysłu i ciężkiej pracy. Ślązak pracy się nie boi, nawet najcięższej. Z kopalnią i hutą żyty od kolebki umie sobie tu radzić. Zadowolony jest szanowany za pracowitość. Zabezpieczył sobie byt i trwa. Czy przetrwa długo jako odrębna grupa polska? Trudno powiedzieć. W życiu polskim stosunkowo mało się udziela. Od działalności emigracyjnej może nie tyle stroni, co nie umie się do niej dopasować. Surowy w obyczaju, obowiązkowy w pracy — do działalności w której dyskusje i tzw. „gadanie” jest na pierwszym planie — nie ma nabożeństwa.

Wielu jest naprawdę Ślązaków w Sheffield? Nikt tego dokładnie nie wie. Podobno jednak stanowią 50 procent niespełna tysięcznej gromady polskiej. W okolicznych miasteczkach i osadach fabrycznych jeszcze dojdzie do tego ze dwustu. Środowisko wyłącznie robotnicze.

Centrum polskie — to Dom Kombatanta. Nie tylko w symbolicznym określeniu, lecz także w naturalnym wyglądzie jest białoczerwony. Systematycznie rozbudowany, obecnie jest w stanie zaspokoić najważniejsze potrzeby życia społecznego gromady polskiej. Dobra restauracja i kawiarnia, elegancki bar z nowoczesnie urządzonej salą, pokój bridżowy i t.zw. „coctail bar”, a wreszcie spora sala taneczna, wykorzystywaną okolicznościowo na przeróżne imprezy narodowe, zebrania i odczyty. Największy ruch panuje tu w soboty i niedziele, dni wolne od pracy zarobkowej, gdy środowisko polskie podtrzymuje swoje kontakty towarzyskie i organizacyjne. Sama organizacja kombatancka jest liczna i żywotna. 220 członków koła i dodatkowa setka indywidualnych członków klubu kombatanckiego, wymownie to potwierdzali; Stanisław Dudnik — prezes, Witold Szablewski i Ryszard Paciewicz — wiceprezesi, Antoni Bakułowicz — sekretarz, Józef Stach — wieloletni już skarbnik, Tomasz Żarowski — referent gospodarczy, Henryk Majer — referent sportowy i Mieczysław Jagiellovicz. Kierownikiem Domu Kombatanta jest p. Błażej Kardasiński.

Z lokalu SPK korzysta niewielka polska szkoła sobotnia pozostająca pod auspicjami PSM, kierowniczką szkoły jest p. Z. Hańczarek a zespół nauczycielski stanowią: ks. M. Szymankiewicz, p. Z. Czerniajew, p. D. Kardasińska, p. K. Krakowska i p. P. Semkiewicz. Środków na prowadzenie szkoły dostarcza Komitet Rodzicielski pod przewodnictwem p. Czesława Zychowicza. Wydatek jest poważny gdyż sięga £300 rocznie, z czego jedna trzecia stanowią opłaty rodziców, a resztę komitet wypracowuje z imprez. Na liczbę uczących się 72 dzieci jest to bardzo duży wydatek. Z czasem część klas szkolnych ma być przeniesiona do urządzanego tu obok Domu Parafialnego.

Dokładnie obok Domu Kombatanta miejscowy ośrodek parafialny za-

KRONIKA TYGODNIA

31 maja

Prezydent Izraela Ben-Cwi odrzucił prośbę Adolfa Eichmana o ulaskawienie. Eichman został stracony. Nie objawił skruchy.

Rząd sowiecki ogłosił podwyżkę cen mięsa i nabiálu o 30 i 25%.

1 czerwca

Menzies, premier Australii, wypowiedział się ostro przeciwko zapowiedzi zniesienia cel preferencyjnych w stosunku do wytworów przemysłowych innych członków Wspólnoty Brytyjskiej. Podobny protest zgłosiła N. Zelandia.

Na giełdzie nowojorskiej nastąpiła zwykła kursowa ponad ceny z przed niedawnej paniki.

Prochy Eichmana rozsypano na morzu, poza wodami terytorialnymi Izraela.

2 czerwca

Macmillan rozpoczął rozmowy z de Gaullem w sprawie przystąpienia W. Brytanii do Wspólnego Rynku.

Rosja sowiecka dostarcza najnowszych samolotów odrzutowych Indonezji w celu użycia ich przeciwko Holendrom.

Komunistyczny prezes brytyjskiego związku zawodowego elektrotechników otrzymał od władz związku ultimatum ustąpienia w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Indie i Kanada przyłączyły się do protestów przeciwko przystąpieniu W. Brytanii do Wspólnego Rynku bez zabezpieczenia przywilejów innych członków Wspólnoty Brytyjskiej.

3 czerwca

Na lotnisku Orly pod Paryżem rozbił się samolot „Air France” zabijając 130 pasażerów.

Foules, komunistyczny prezes bryt. zw. elektrotechników, odmówił ustąpienia.

W Algierze trwa „nieoficjalne” zawieszenie broni. OAS wstrzymuje się od aktów terroru.

Komunikat o rozmowach de Gaulle'a z Macmillanem określa je jako „serdeczne”.

4 czerwca

W Anglii nastąpiło dalsze ułatwienie kredytów na zakup towarów konsumpcyjnych.

kupił spory dom obliczony na Centrum Katolickie rejonu polskiego od Doncaster i Scunthorpe po Barnsley, Chesterfield i Mansfield. Myśl dalekowzroczna, jednak — jak to zwykle bywa — w pierwszym okresie budzi różne zastrzeżenia. Czy rzeczywiście dwa domy polskie o charakterze społecznym będą ze sobą współpracować. SPK stanowczo „bez entuzjazmu” odnosi się do zakładania w Domu Parafialnym baru. Jednak mimo tego zastrzeżenia współpraca parafii i kombatanatów jest od lat dobra, a ks. proboszcz Michał Szymankiewicz cieszy się ogólną sympatią.

W przyszłości podział zadań ustali się raczej po linii: rozrywki i działalności organizacyjnej pozostaną domeną kombatanatów, gdy parafia przejmie na siebie większą część zadań wychowawczych. Resztę ułoży czas.

Inne pozycje społeczne to: skromna placówka Skarbu Narodowego Zjednoczenia, silny ośrodek harcerski, dobry chór „Arion”, kombatancka grupa sportowców; wszystko razem z organizacjami politycznymi współpracujące w Komitecie Porozumiewawczym Organizacji Polskich.

W Sheffield zorganizowane życie polskie ma już swoją tradycję i wypracowane metody działania. A chociaż w skupisku tym jest stosunkowo niewiele rodzin czysto polskich, długo jeszcze utrzyma ono swą polską żywotność.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 5b. 1/3. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 fr b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc — w Szwecji 90 Öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Public Relations Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 18/6, rocznie £30.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J. Korab-Brzozowska-Łasky 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Czaky nr 731520, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: N.F.: kwart 8.00, półr 15.00, rocznie 28.00. Adnin „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt: Edif El KA Paris 5507-30; „La bella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Île Paris IV; i. konta poczt. Paris 656150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. M. Becki „Pulpenlaan 17, Lindenheuvel Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stani sław Mikiciuk (13b) München. 45, Gablonzerstrass. 7/1. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post box 11, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII: fr.szw mies 2.00, kwart 5.50; Maria Wasung 6, rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. — W Szwecji: koron: mies 8.00, kwart 10, rocz 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm — W WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$5.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd Oaking House Rawson Place Sydney; „Spolem” 64 Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide SA; R Gronowski 23, Clifton Str., Richmond E.1 Vic. kwart £1.00A rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London. — W P.L.D. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W Białogórze 738 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski 6347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książek „Polinvalco” 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2 Ohio

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0, wzgl i cm przez jeden łam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm „Syrena” 20, rue Legendre Paris 17 tel WA Gram 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings, Trafalgar Sq., London W C 2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7. Tel. KNI 6355. Nadastanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. 6A Htersea 1445. We Francji: „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17. Tel. WA Gram 0045. Konto pocztowe: Editions El KA c.e. Paris 5507-30.